DZIS 24 STRONY

a mianowicie: 12 stron „Republiki", 4 strony „Dodatku Literacko-Naukowego", oraz 8 stron „Panoramy".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 22-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | Nr. 201

Prezydent Rzplitej

wyjechał do Gdyni

Poznań, 21 lipca.

Dziś rano o godz. 9-ej odjechał z Poznania p. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką. P. Prezydent udał się do Gdyni automobilem. Równocześnie odjechali do Gdyni dr. Skowroński, zastępca szefa kancelarji cywilnej, podpułkownik Fyda, zastępca szefa gabinetu wojskowego rtm. Jurgielewicz, adjutant osobisty p. Prezydenta, radca Michał Mościcki i redaktor Skwarczyński. Szef kancelarji cywilnej pana Prezydenta dr. Lisiewicz odjechał wczoraj do Warszawy.

Etat radcy ekonomicznego

w ministerstwie spraw zagranicznych

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

W ministerstwie spraw zagranicznych utworzono etat radcy ekonomicznego i powołano na to stanowisko b. prezesa banku handlowego w Warszawie, p. Antoniego Wieniawskiego.

Sprawcy napadu na pocztę we Lwowie

przed sądem doraźnym.

Lwów, 21 lipca.

Na wstępie wczorajszej rozprawy w trybie doraźnym, uczestników napadu na filję pocztową przy ul. Głębokiej obrońcy oskarżonych wnieśli o uznanie niekompetencji sądu doraźnego i przekazanie sprawy sądowi zwyczajnemu. Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator. Trybunał po naradzie nie przychylił się do wniosku obrońców, poczem przystąpiono do przesłuchania świadków, a mianowicie kierowniczki filji pocztowej, urzędników i t. d. Świadkowie opsują przebieg napadu i rozpoznają sprawców. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Żołnierze chcieli zlynczować

oficera litewskiego.

Wilno, 21 lipca.

Na pograniczu litewskiem rozegrała się krwawa tragedja na odcinku granicznym Helmy — Wilmara. Pijany oficer litewskiej straży granicznej kazał zawołać do siebie policjanta granicznego, nazwiskiem Strabulisa. Oświadczył Strabulisowi, że ma dokumenty, które stwierdzają, iż jest on szpiegiem polskim i zamierza uciec do Polski.

Zdziwiony tem oświadczeniem żołnierz, chciał energicznie zaprzeczyć, ale w tym samym momencie oficer porwał za rewolwer i jednym wystrzałem położył Strabulisa trupem na miejscu.

Wypadek ten wywołał wrzenie śród żołnierzy, tak, że musiano wezwać okoliczne oddziały wojsk, które dopiero uwolniły pijanego oficera od tłumu żołnierzy, chcących go zlynczować.

Walka na kosy

podczas żniw.

Wilno, 21 lipca.

Onegdaj w godzinach popołudniowych w pobliżu wsi Wałowce powiatu brasławskiego odbywały się roboty polne, podczas których między pracującymi wybuchła kłótnia, która zamieniła się wkrótce w formalną walkę na kosy. Włościanie podzielili się na dwa obozy i rozpoczęli walkę, w której wyniku na placu boju padło dwóch włościan a kilku zostało rannych. Na miejsce walki przybyły niezwłocznie władze śledcze, które zlikwidowały całe zajście. Winnych osadzono w areszcie.

Litwa nie może liczyć na poparcie

ze strony Niemiec ani Rosji.—Żadne państwo nie da się wciągnąć w awanturę wojenną.

Paryż, 21 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Jean Dauriac podkreśla w „L'Homme Libre" ciekawe stanowisko, zajęte przez prasę i opinję publiczną Niemiec, które wykazują niezadowolenie z powodu przerwania rokowań polsko - litewskich, podczas gdy we Francji przypuszczano dotychczas, że Waldemaras podtrzymywany jest przez rząd niemiecki w swym oporze przeciwko zaleceniom Ligi narodów i prowokacyjnem stanowisku wobec Polski. Autor cytuje szere głosów niemieckich, dowodzących, że Waldemaras nie może również liczyć na poparcie ze strony Rosji, której sytuacja wewnętrzna nie pozwala angażować się w awanturę wojenną i wyprowadza z tego wniosek, że Waldemaras dotknięty jest chorobą megalomanji, nie pozwalającą mu słuchać głosu rozumu.

Berlin, 21 lipca.

„Hannoverscher Courrier" omawiając konflikt polsko-litewski pisze:

„Niemcy nie są wprawdzie zainteresowane losem państwa litewskiego, ponieważ niemiecka polityka zagraniczna zasadniczo zwraca się ku zachodowi, obowiązkiem jednak Wilhelmstrasse jest pomyśleć nad sposobem, w jaki udałoby się załagodzić spór między obu wschodnimi sąsiadami Niemiec, już choćby ze względu na związek pomiędzy Prusami Wschodniemi i Litwą. O jednem tylko nie należy zapominać, a mianowicie o tem, że popularny dziś również w Niemczech projekt zamiany kurytarza pomorskiego za Kłajpedę jest zupełną iluzją. Dla Polski kwestja przedstawia się nie w tej formie, iż wybrać ma między kurytarzem lub Litwą, lecz że żąda ona równocześnie i kurytarza i Litwy. O ile więc niemiecka polityka zagraniczna nie chce znaleźć się między dwoma stołkami nie pozostaje nic innego, jak tylko dążyć do wzmocnienia samodzielności państwa litewskiego, w ten bowiem sposób wzmacnia się równocześnie stanowisko Prus Wschodnich, które w innym wypadku mogłoby się łatwo zamienić w onklawę polską".

Amundsen utonął?

Beznadziejne poszukiwania zaginionego.

Sztokholm, 21 lutego.

Odwołany ze Szpicbergu samolot szwedzki „Uppland" przyleciał wczoraj do Sztokholmu.

Pilot oświadczył, że wiadomości o starciach między członkami szwedzkiej i włoskiej ekspedycji ratunkowej pozbawione są wszelkich podstaw.

Poszukiwania trzeciej grupy i Amundsena będą, coprawda, dalej prowadzone, ale on osobiście nie wierzy w osiągnięcie dodatnich wyników tej akcji. Zdaniem jego samolot Amundsena wcale nie doleciał do wysp Niedźwiedzich, tylko jeszcze przedtem spadł do wzburzonego morza i w ciągu kilku sekund zatonął.

Sztokholm, 21 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Szwedzka Agencja Telegraficzna donosi, że skutkiem niedostatecznej komunikacji telegraficznej ze Szpicbergiem większa część szwedzkiej ekspedycji ratunkowej opuściła Szpicberg przed nadejściem depeszy ministra Obrony Narodowej, polecającej kierownikowi ekspedycji czekać na dalsze rozkazy. Wobec powyższego, minister wysłał kapitanowi Tornbergowi rozkaz, aby powrócił on z pozostałą częścią ekspedycji do Szwecji.

Ewolucje akrobatyczne nad Helenowem

wykona podczas Reduty Prasy as lotnictwa kapitan Peterek.

W ostatniej chwili przed oddaniem numeru pod prasę dowiadujemy się, iż dziś w nocy na zaproszenie Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich przyleciał z Torunia do Łodzi na płatowcu myśliwskim „Spad" jeden z czołowych asów lotnictwa polskiego, kapitan EDWARD PETEREK z IV-go pułku lotniczego, delegowany do reprezentacyjnego lotu Polska — Mała Ententa.

Kapitan Peterek wykona podczas Reduty Prasy nad Helenowem szereg emocjonujących ewolucji akrobatycznych.

Naprężenie stosunków

sowiecko-japońskich.

Wiedeń, 21 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

„United Press" donosi z Tokio, że japońskie koła rządowe uważają, że stosunki pomiędzy Japonją a Sowietami pozostawiają wiele do życzenia. Japońska rada tajna wysłała niedawno pod adresem gabinetu memorandum, domagające się zainicjowania śledztwa, dotyczącego stosunków urzędowych reprezentantów w Rosji do przywódców radykalnego ruchu w Japonji. W przebiegu rady gabinetowej jeden z ministrów przedstawić miał plan bardzo energicznej akcji w wypadku zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami. Nie jest obecnie tajemnicą, że wszyscy obywatele rosyjscy w Japonji, łącznie z członkami poselstwa oraz reprezentantami rosyjskiej agencji telgraficznej są bardzo ostro pilnowane. Ze strony rosyjskiej donosi korespondent „United Press", że wszystkie rozmowy telefoniczne rosyjskich reprezentantów są podsłuchiwane przez japońską tajną policję.

Krwawe rozruchy w Egipcie.

Opozycja przygotowuje strejk podatkowy.

Kair, 21 lipca.

Zamach stanu dokonany przez premjera Mahmuda-Baszę (rozwiązanie parlamentu i zapowiedź nieprzeprowadzenia wyborów przed upływem 3 lat) wywołał w Egipcie ogromne wzburzenie.

Na ulicach Kairu odbyły się wczoraj krwawe demonstracje antyrządowe. Demonstranci obrzucili kamieniami atakującą policję, wiele osób odniosło rany.

Policja przedsięwzięła szereg aresztowań.

Przewódcy nacjonalistów b. premjerowi Nahas paszy urządzono burzliwą owację.

Rząd wysłał silne oddziały wojska do wszystkich miejscowości, gdzie rozruchy już wybuchły, i gdzie są zapowiadane.

W Aleksandrji doszło do bardzo burzliwych zajść. Przeciwko tłumom wysłano silne oddziały policji w liczbie 500 żołnierzy. I tutaj doszło do krwawych ntarć.

Głównym ciosem dla rządu ma być przygotowany przez opozycję strejk podatkowy.

Dziennikl nazywają Mahmuda Baszę tyranem i dyktatorem i wzywają zupełnie jawnie do rewolucji i rozruchów. Machmud - Basza zamierza ograniczyć wolność prasy, niekrępowanej dotychczas żadnemi przepisami, do rzeczowej krytyki poczynań rządu.

Wiedeń, 21 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Według doniesień dzienników z Egiptu Nahas pasza wystosować ma do narodu egipskiego manifest, w którym zaprotestuje przeciwko zamachowi stanu.

Bankier Loewenstein otruty?

Zagadkę śmierci rozwiąże obdukcja zwłok.

Paryż, 21 lipca.

W dniu dzisiejszym nastąpi ostateczne rozwiązanie zagadki tajemniczej śmierci bankiera belgijskiego Loewensteina.

Na życzenie rodziny i rządu francuskiego dr. Paul przeprowadzi obdukcję.

Głównym powodem, który skłonił rodzinę bankiera Loewensteina do przeprowadzenia obdukcji zwłok, było pismo, jakie otrzymał szwagier zmarłego adwokat Convert od angielskiego ministerstwa lotnictwa. W piśmie tem władze angielskie odrzucają stanowczo możliwość nieszczęśliwego wypadku, gdyż niemożliwe jest, aby jeden człowiek zdołał otworzyć drzwi w lecącym samolocie.

Przyjaciele i znajomi wykluczają natomiast możliwość zamachu samobójczego.

Pozostaje trzecia ewentualność: Loewensteina otruto przed odjazdem z Londynu, a następnie wyrzucono z samolotu.

Ewentualną prawdziwość tego właśnie przypuszczenia ma wyjaśnić obdukcja.

Rodzina nie dawała nigdy wiary rozmaitym legendom na temat tajemniczego zniknięcia Loewensteina, czego najlepszym dowodem, że zamówiła trumnę i wóz żałobny z chwilą otrzymania pierwszej wiadomości o katastrofie.

Załoga „Św. Teresy“ nie miała zupełnie pojęcia, jak wielkie znaczenie posiada jej straszne odkrycie. Właściciel statku Beaugrand nigdy nic nie słyszał o śmierci Loewensteina, gdyż jest analfabetą.

Jeden z członków załogi odcyfrował trudem napis na klamrze, który jednak był dla niego zupełnie niejasny.

Po przeprowadzeniu obdukcji zwłoki bankiera jeszcze w ciągu dzisiejszego przedpołudnia wydane będą rodzinie.

Katastrofalne zderzenie

samochodu z autobusem w Gdańsku.

Gdańsk, 21 lipca.

Wczoraj o godz. 7 wiecz. wydarzył się pod Gdańskiem wypadek autobusowy. Auto ciężarowe w pełnym pędzie zderzyło się z autobusem wiozącym większą ilość pasażerów. — Zderzenie było tak gwałtowne, iż ciężki autobus odrzucony został w bok, poczem przewrócił się i stoczył się do rowu. Około 17 pasażerów odniosło poważniejsze obrażenia.

Zderzenie dwuch pociągów

Maszynista zwęglony.

Berlin, 21 lipca.

Na ulicy kolejowej Düsseldorff-Neuss zderzyły się dwa pociągi towarowe. Lokomotywa i 12 wagonów uległo wykolejeniu i częściowemu rozbiciu.

Maszynista rzucony na kocioł lokomotywy zmarł z poparzenia. Konduktor, który wyskoczył z pociągu, poranił sobie ciężko ręce i nogi.

Straty materjalne bardzo wielkie.

Rozruchy antyżydowskie na Ukrainie.

Chłopi nie pozwalają żydowskim kolonistom zebrać zboża.

Ryga, 21 lipca.

Z Charkowa donoszą o poważnych rozruchach na Ukrainie południowej pod czas zbiorów. Tłumy włościan uzbrojone w kosy, napadły na żydów kolonistów, nie pozwalając im na zebranie zboża. Koło Mariupola chłopi dokonali pogromu kolonji żydowskiej „Nadzieja“, przyczem zabili kilku żydów rolników i podpalili domy kolonistów. W kolonji Kalinindorf koło Chersonia chłopi wypędzili żydów z pola, postawili wartę koło dojrzewających zbóż i sami skosili je dla siebie. Podobno wiadomości nadchodzą z innych kolonji żydowskich, gdzie wobec groźnej postawy włościan żydzi nie mogli dokonać zbiorów. W związku z tem odbyło się w Charkowie posiedzenie rady komisarzy ludowych, na którem przewodniczący Czubar zaznaczył, że wydarzenia w kolonjach żydowskich nabrały charakteru masowego i żywioły wrogie Sowietom korzystają z nich dla przeciwpaństwowej agitacji. Wobec tego uchwalono zwrócić sie do rządu centralnego Z. S. S. R., aby zaprzestał kolonizacji żydowskie na Ukrainie, a żydom rolnikom wyznaczał ziemię na Dalekim Wschodzie.

Szef sowieckiej misji handlowej — defraudantem

Moskwa, 21 lipca.

(Agencja Wschodnia)

B. przedstawiciel handlowy w Angorze, Ibragimow, zdefraudowawszy większą sumę pieniędzy, zbiegł. Przypuszczają, że ukrywa się on dotychczas w Konstantynopolu. Sowiety zamierzają wystąpić do rządu tureckiego o wydanie Ibragimowa.

20 tysięcy osób subskrybowało

4-o proc. pożyczkę premjową.

Warszawa, 21 lipca.

W sobotę, 21 b. m. odbyło się posiedzenie syndykatu banków gwarancyjnych, na którem dokonano ostatecznej repartycji zgłoszeń zapisów na 4-proc. pożyczkę inwestycyjną. Ponieważ suma subskrybowana znacznie przekroczyła kwotę pożyczki, wyłożoną do sprzedaży, uchwalono — z uwagi na społeczne znaczenie pożyczki — uwzględnić zapisy do kwoty zł. 1000 w całości, do kwoty 5000 zł. w wysokości 85 procent. do kwoty 10.000 zł. w 63 proc., do kwoty 100.000 zł. w 35 proc., zaś zgłoszenia ponad 100.000 zł. w 20 proc.

Pierwotna koncepcja uwzględnienia całości zapisów do 5.000 zł. okazała się niemożliwą do przeprowadzenia wobec ogromnej ilości drobnych zgłoszeń. Rozsyłka oryginalnych obligacji pożyczki rozpocznie się w ostatnich dniach tego miesiąca. Niezwykle pomyślne wyniki subskrybcji, jakoteż dwudziestotysięczna rzesza subskrybentów świadczą o powszechnem i pełnem zaufaniu społeczeństwa do papierów państwowych i polityki finansowej rządu.

Klęska bezrobocia w Anglji.

Rząd wypłaci subsydja przemysłowcom górniczym.

Katowice, 21 lipca.

Wiadomość, iż rząd angielski postanowił ze względu na wzrastające bezrobocie asygnować większe sumy pieniężne tytułem pomocy finansowej dla przedsiębiorstw górniczych, wywołała tutaj silnew rażenie, tem silniejsze, że decyzja ta powzięta została nagle i wbrew oświadczeniu ministra przemysłu złożonego przed parlamentem. W kołach poinformowanych uważa się — jak się zdaje nie bez słuszności — że subsydja rządowe angielskie mają na celu wsparcia akcji eksportowej na rynki skandynawskie, które z takim trudem zdobyte zostały przez G. Śląsk.

W każdym razie wiadomość powyższa poza wywołanem już zaniepokojeniem może przynieść polskiemu przemysłowi węglowemu w skutkach duże szkody.

Katastrofa kolejowa w Paryżu.

6 osób rannych.

Paryż, 21 lipca.

Wczoraj wieczorem nastąpiło na dworcu ljońskim w Paryżu zderzenie pociągu podmiejskiego z towarowym.

Dwa wagony i parowóz przewróciły się, 6 pasażerów jest rannych.

P. Rachela Dorange

przybywa konno z Bukaresztu do Warszawy.

Bukareszt, 21 lipca.

Znana amazonka p. Rachela Dorange, która przebyła konno drogę z Paryża do Bukaresztu, rozpoczyna w środę raid Bukareszt—Warszawa. Raid ten zamierza p. Dorange odbyć w ciągu 20 dni. Po krótkim wypoczynku w Warszawie p. Dorange uda się konno do Pragi, a następnie przez Norymbergję i Strassburg do Paryża, dokąd spodziewa sie przybyć przed końcem października.

AMNESTJA.

Jakie przestępstwa są przebaczone i jakie kary— darowane lub złagodzone.

Ustawa o amnestji z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości, stanowi przedmiot żywego zainteresowania szerokich kół. Naogół znana jest tylko z bardziej lub mniej szczegółowych i niestety niezupełnie ścisłych informacji. Poniżej podajemy przeto, opatrzone uwagami, streszczenie zasadniczych postanowień ustawy.

Przestępstwa przebaczone.

O przebaczeniu całkowitem przestępstw mówi art. 7. Przebaczenie albo inaczej puszczenie w niepamięć polega na tem, że z powodu takich przestępstw **wogóle nie będzie przeciwko winnemu wdrożone postępowanie** karne: jeżeli zaś postępowanie takie już zostało rozpoczęte, to **sprawa zostaje umorzona bez względu na stadjum, w którem się znajduje.**

Do tych przestępstw należą popełnione przed 3 maja 1928 roku:

a) wykroczenia administracyjne oraz porządkowe, wyjątek ten odonosi się do wykroczeń ze wszystkich dziedzin administracji i stosuje się bez względu na rodzaj i wymiar kary.

b) przestępstwa, ścigane sadownie, zagrożone najwyżej grzywną albo też pozbawieniem wolnośoi do 3 miesięcy lub obiema temi karami; zaznaczamy, że przebaczenie następuje bez względu na to, czy przestępstwo zagrożone jest zamknięciem w więzieniu, czy też w areszcie, byleby sankcja nie przenosiła 3 miesiące.

c) przestępstwa zagrożone najwyżej grzywną lub pozbawieniem wolności do 1 roku lub obiema temi karami, **jeżeli przestępstwo popełniono wyłącznie z pobudek politycznych narodowościowych, religijnych, społecznych albo społeczno-gospodarczych.**

d) przestępstwa popełnione w treści czasopism (t. zw. przestępstwa prasowe); tutaj przebaczenie następuje bez względu na grożącą kare.

e) zniewagi urzędów oraz urzędników i innych funkcjonarjuszy państwowych oraz samorządowych; zwracamy uwagę, **że przebaczenie nie stosuje się do związanego częstokroć ze zniewagą oporu władzy.**

f) przestępstwa niedozwolonej uprawy tytoniu czego nie będziemy omawiać szczegółowiej.

Osobom, przeciwko którym toczy się postępowanie, zastrzeżono skuteczny środek ochronny czci. Wedle bowiem art. 15 osoby takie w ciągu 90 dni od zawiadomienia o zastosowaniu względem nich amnestji mogą domagać sie rozpoznawania sprawy.

Darowanie i złagodzenie kar.

Przy przebaczeniu puszcza sie w niepamięć wogóle winę. Inaczej jest przy darowaniu wzgl. złagodzeniu. Tutaj daruje się wzgl. łagodzi samo wykonanie kary. Stosuje się je w zasadzie co do kar za przestępstwa popełnione przed 3 maja b. r.

Tak więc daruje się zupełnie następujące kary orzeczone prawomocnie:

a) wszelkie kary administracyjne i porządkowe.

b) kary grzywny i pozbawienia wolności do 3 miesięcy. Oczywiście bez względu na to, jaką karą zagrożone jest dane przestępstwo w ustawie.

c) grzywny i kary pozbawienia wolności do 1 roku za przestępstwa z pobudek politycznych, narodowościowych religijnych, społecznych albo społeczno-gospodarczych, tak samo bez względu na zagrożenie ustawowe.

d) kary za przestępstwa prasowe.

e) kary za zniewagi władz i urzędników.

f) kary pieniężne za niedozwoloną uprawę tytoniu w zakresie w ustawie wskazanym.

Dotąd wyliczyliśmy przypadki całkowitego darowania kary. Obecnie przejdziemy do łagodzenia kary. Tutaj stosowana jest następująca gradacja:

a) jak powiedzieliśmy, kary pozbawienia wolności do trzech miesięcy są darowane; kary pozbawienia od 3 miesięcy do 1 roku łagodzi się w połowie; kary pozbawienia wolności powyżej 1 roku łagodzi sie w jednej trzeciej. (np. w każdym razie pozostałe dwie trzecie nie mogą przenosić 10 lat).

b) od tej reguły są wyjątki: w dwóch mianowicie wypadkach przy wymiarze kary powyżej 1 roku łagodzi się karę nie o jedną trzecią, a o połowę: są to 2 następujące wypadki: a) gdy osoba ukarana nie ukończyła w chwili przestępstwa 20 lat oraz b) w razie popełnienia przestępstwa z pobudek wyłącznie politycznych, narodowościowych, religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych.

Łagodzenie stosuje się do pozbawionych wolności dożywotnio, tym bowiem karę ogranicza się do lat 10. **Również łagodzi sie karę skazanym na śmierć, którzy odcierpią tylko 15 lat c. więzienia.**

O darowaniu kar za przestępstwa leśne będziemy tu obszerniej mówić.

Omawiając sprawę złagodzenia i darowania kary, chcemy na jedno zwrócić uwagę: **Przepisy o darowaniu i łagodzeniu stosuje się także do przestępstw, ściganych z oskarżenia prywatnego, na wniosek prywatny lub z upoważnienia;** tem amnestja obecna różni sie od innych; natomiast nie można w tego rodzaju przestępstwach umarzać lub zaniechać postępowania karnego. Wobec tego prywatni oskarżyciele, wnioskodawcy i t. p. w każdym razie będą mieli satysfakcję w postaci wyroku skazującego.

Oczywiście amnestję stosuje się, cho ciażby kara była orzeczona po dniu 3 maja 1928 r. Ustawa przepisuje tryb załatwiania spraw amnestyjnych.

W ręce władz sądowych i prokuratorskich złożona została w jednym kierunku daleko idąca władza. Na myśli mamy przepis art. 14. Według tego przepisu, jeżeli zachodzi prawdopodobieństwo, iż za przestępstwo będzie orzeczona grzywna albo pozbawienie wolności do 3 miesięcy (za przestępstwa polityczne i t. p. do 1 roku), **to sąd może, bez wyrokowania, sprawę umorzyć lub postępowania wcale nie wdrażać; ustawa jednak wymaga w tych wypadkach zgody urzędu prokuratorskiego.**

Zaznaczyć jeszcze należy, że z amnestji obecnej korzystają osoby, które doznały już jakiegokolwiek aktu łaski (przez co rozumieć należy zarówno amnestję, jak i ułaskawienie) tylko wtedy, jeżeli poprzednia łaska dała im mniejszą ulgę.

Przestępstwa wyłączone.

W ustawie szczegółowo wyliczono wyjątki, w których ustawa amnestyjna nie stosuje się. Tu należą w szczególności: szpiegostwo i t. p., przestępstwa wojskowe, o czem szczegółowo niżej, komunistyczne, (co również szczegółowo omówimy), fałszywe obwinienie przed zaborcami o wrogie względem nich działanie i t. p., umyślne pozbawienie życia człowieka lub ciężkie uszkodzenie ciała z pobudek zysku lub zemsty, rozbój, fałszowanie pieniędzy i walorów, ciągnięcie zysków z cudzego nierządu, przestępstwa urzędnicze na szkodę skarbu, przestępstwa osób wydanych i wymienionych z innem państwem, wreszcie przemytnictwo i przestępstwa skarbowe; co do tej ostatniej licznej kategorji nie wiadomo, czy chodzi o wszelkie przestępstwa skarbowe (np. podatkowe), czy tylko o wymienione w specjalnej ustawie karnej - skarbowej.

Przestępstwa wojskowe.

Ta kategorja przestępstw wymaga szczególnego omówienia. Otóż amnestja dotyczy przestępstw, które sadzi sąd wojskowy. Jednakże wbrew ogólnemu mniemaniu **przestępstwa t. zw. wojskowe, t. zn. wszystkie te, które przewiduje specjalny kodeks wojskowy, nie podlegają amnestji;** podlegają więc amnestji przestępstwa zwykłe, popełnione **przez wojskowych i dlatego sądzone przez sądy wojskowe.**

Uchylanie się od służby wojskowej w zasadzie podlega amnestji, a więc zależnie od rodzaju przestępstwa albo zostaje ono przebaczone, albo też według ogólnych zasad kara darowana lub złagodzona. **Nie podlega natomiast amnestji uchylanie się od służby wojskowej, jeżeli winny w tym celu opuścił Polskę albo w tym celu pozostawał zagranicą;** od tego wyjątku zachodzi znowu wyjątek; **jeżeli bowiem winowajca w ciągu miesiąca po ogłoszeniu amnestji t. zn. do 14 sierpnia b. r. zamelduje sie u właściwej władzy — amnestję należy stosować; oczywiście mowy niema, jak to wielu sądzi, o bezkarności.**

Przestępstwa polityczne.

Specjalnie omówimy przestępstwa polityczne, ponieważ w tej materji ustawa zawiera przepisy szczególne. Pominiemy przepisy, **nie mające znaczenia** w naszej dzielnicy.

Przedewszystkiem **zostały całkowicie** przebaczone przestępstwa popełnione w latach 1918—20 określone w art. 100—110 kodeksu karnego. Są to: zamach na ustrój państwowy, spisek w tym celu zawiązany, zdrada kraju, służba wojskowa u nieprzyjaciela, pobudzanie obcego państwa do wrogich działań i t. p. Przebaczone są również w tym czasie popełnione przestępstwa w walce orężnej przeciwko Polsce. Od tych zasad są również **wyjątki, których nie** będziemy tu rozwijać.

Po tych ogólnych **przepisach, dotyczących** wogóle przestępstw politycznych, specjalne przepisy odnoszą się do przestępstw komunistycznych, popełnionych w czasie późniejszym. Tutaj miarodajny jest czas popełnienia przestępstwa i wiek przestępcy.

Darowuje się mianowicie trzecią część kary pozbawienia wolności wszystkim przestępcom komunistycznym za przestępstwa popełnione przed 3 maja 1926 r. Darowuje się połowę kary przestępcom, którzy w czasie popełnienia przestępstwa **liczyli mniej niż 20 lat, jeżeli przestępstwo popełnili przed 3 maja** 1928 roku.

Jeżeli liczącemu powyżej 20 lat w chwili przestępstwa wymierzono ponad 4 lata pozbawienia wolności — amnestji nie stosuje się wcale. W każdym razie jednak dożywotnie więzienie ogranicza się do 10 lat, a karę śmierci łagodzi się na 15 lat c. więzienia.

Amnestji za przestępstwa komunistyczne nie stosuje się do obywateli niepolskich, funkcjonarjuszy państwa i wojskowych oraz osób szerzących komunizm wśród wojska, wreszcie względem osób wydanych lub wymienianych z obcem państwem.

Dr. Z.

Warunki ugody polsko-niemieckiej

Organ min. Hermesa wzywa rząd do likwidacji wojny celnej z Polską.

Berlin, 21 lipca.

„Lokal Anzeiger" zamieszcza obszerny artykuł, który, według twierdzenia dziennika, napisał rzekomo obywatel polski narodowości niemieckiej. W artykule tym „Lokal Anzeiger" daje wyraz nacjonalistycznym punktom widzenia na zawarcie traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Pismo uważa, że zarówno względy agrarne, jak i przemysłowe nakazują niemcom wielką ostrożność w koncesjach gospodarczych wobec Warszawy.

Import świń polskich podważyłby podstawy bytu włościan niemieckich. Przeciążony podatkami średni i drobny rolnik niemiecki jest właściwym hodowcą nierogacizny, a nie wielcy obszarnicy pruscy. Niemiecka produkcja rolna musi obawiać się konkurencji. Polski producent rolny jest w korzystniejszych warunkach, posługuje się tańszym robotnikiem i płaci mniejsze podatki.

Również i w dziedzinie przemysłowej eksport 200.000 ton węgla i 500.000 ton żelaziwa godzi w robotnika niemieckiego, pozbawia go zarobków.

Niemniej jednak powinno się, zdaniem nacjonalistycznego dziennika, dążyć do zakończenia wojny celnej polsko - niemieckiej i to w tym celu, aby praca niemiecka mogła zdobyć nowy rynek zbytu na wschodzie, co wobec niepowodzenia Niemiec w stosunkach gospodarczych z Sowietami pogłębia rację ugodowej tendencji w stosunku do Polski.

„Lokal Anzeiger" stwierdza, że porozumienie gospodarcze obu państw jest możliwe. Nie należy jednak przedewszystkiem mącić toku rokowań nad wielce skomplikowanym problemem wewnętrzno-politycznym.

Wyniki osiągnięte w ostatnich latach powinnyby uleczyć niemców z błędnego przekonania, jakoby pewne minimalne postulaty natury politycznej, wysuwane ze strony niemieckiej, miały stanowić przeszkodę w dojściu do skutku pożytecznej umowy handlowej. Rzecz cała ma się wręcz odwrotnie. Zawarcie umowy handlowej jest możliwe jedynie drogą ofiar po obu stronach. Niemcy poniosą znacznie większe ofiary w dziedzinie gospodarczej, dlatego też zawarcie umowy jedynie jest możliwe wówczas, jeżeli z polskiej strony spełnione zostaną główne postulaty niemieckie natury politycznej, a mianowicie: zniesienia rozporządzenia polskiego o strefie nadgranicznej, zrzeczenia się prawa wykupu od osadników niemieckich i poniechanie całej polityki likwidacyjnej. Są to również zasadnicze warunki kardynalnego oczyszczenia atmosfery politycznej między Niemcami a Polską.

Wywody artykułu są spokojne, bez żadnych wycieczek. Odnosi się wrażenie, że artykuł zatytułowany „Jak mamy się spotkać" jest jednak inspirowany przez sfery, pozostające w bliskim kontakcie z przewodniczącym delegacji niemieckiej d-rem Hermesem.

B. sesarz Wilhelm

wzywa do rewolucji monarchistycznej.

Berlin, 21 lipca.

„Vorwaerts" donosi z Amsterdamu, że bawiący w miejscowości Katwyk przewodniczący republikańskiego komitetu obrony republiki niemieckiej zwrócił się do rządu holenderskiego z zażaleniem przeciwko ekscesarzowi Wilhelmowi, który wysłał telegram do jednego ze swoich oficerów por. Rodla.

W telegramie tym b. kaizer podkreślił, że naród niemiecki zdobędzie się kiedyś na zrzucenie kajdan obecnych i wprowadzi z powrotem monarchję.

Telegram ten zdaniem przewodniczącego komitetu obrony republiki jest naruszeniem gościnności holenderskiej.

Małżeństwa na próbę

są jednym ze sposobów rozwiązania kryzysu małżeńskiego.

Czynnik seksualny jest bardzo ważny, ale nie decydujący.

Przed kilku dniami zamieściliśmy wysoce charakterystyczny artykuł znanego literata E. Lothara o kryzysie współczesnego małżeństwa. Dziś w dalszym ciągu drukujemy uwagi na ten temat Franciszka Molnara.

Kryzys w małżeństwie? Nigdy nie zgodzę się na to określenie. Nazwałbym to raczej cichą rewolucją w małżeństwie. Ale rewolucja, związana z wszystkiemi błędami, niesprawiedliwościami i niespodziankami, ale równocześnię z całą wielkością, powagą i nadziejami prawdziwej rewolucji.

Jest jednak pewna różnica. Ta mianowicie, że obserwujemy tu nie rewolucję masową, lecz rewolucję indywidualne, **miljony małych rewolucji, które bez przerwy odbywają się w niezliczonych rodzinach i razem składają się na proces rozkładowy.**

Z instytucji małżeńskiej nie został kamień na kamieniu. Niezliczone drobne zmiany, które się ledwie zauważa, stworzyły potężny przewrót, spaczyły wszelkie pojęcia o instytucji małżeństwa.

W Europie, starej, konserwatywnej Europie, stosunkowo szybko załatwiano się z tą sprawą. Poprostu ludzie przeszli nad tem do porządku. Tu i owdzie rozlegają się szemrania, tu i owdzie ktoś pragnie rozwiązać zagadkę tego zjawiska, słyszy się narzekania i biadania, naogół jednak ludzie przestali się **tem przejmować, przestali się interesować tą tragedją.**

Nie znaczy to, by nie zdawano sobie sprawy z przerażających skutków tego rozkładu współczesnego małżeństwa. Ale poprostu ludzie odzwyczaili się od roztrząsań poważnych tematów, nie przejmują się nieszczęściem, które bezpośrednio ich samych nie dotyka.

— Niech się martwią ci a ci! Mnie to jeszcze, dzięki Bogu, nie spotkało!

Objaw ten, będący dzieckiem wielkiej wojny, jest bardzo smutny i przykry. A w konsekwencji coraz większa tragedja, o sposobie zaradzenia której nie chce się nikomu myśleć.

W Ameryce natomiast **zagadnienie** małżeństwa stało się **palącym problemem dnia.** Szalenie szybkie tempo życia handlowego, towarzyskiego, technicznego, wysunęło rozwiązanie tego zagadnienia na pierwszy plan. Jest to obecnie **najbardziej absorbujące amerykan pytanie, na które jednak brak odpowiedzi.**

I ja również, o ile mówię tu o małżeństwie, zadawalniam się sformułowaniem zagadnienia tylko, a wcale nie próbuję rozwiązać go lub bawić się w przepowiednie, ponieważ taka próba na tem polu wydaje mi się zupełnie niecelowa. Dlaczego? Gdyż również odpowiedzi na to nie znajduję.

W Ameryce stał się modny nowy typ małżeństwa. Jest to t. zw. **małżeństwo na próbę. Inaczej — małżeństwo przyjacielskie.** Ma to być niby jedno z rozwiązań, ale moim zdaniem zupełnie niefortunne.

Dzieje się to w ten sposób, **iż** młodzieniec i panna poznawają się, uważają, iż podobają się sobie wzajemnie i postanawiają się pobrać. W życiu ich jednak nic się absolutnie nie zmienia. On mieszka nadal w swym kawalerskiem mieszkaniu, chodzi do klubu, jednym słowem żyje tak, jak żył dotychczas. Ona mieszka tymczasowo u swych rodziców. Spotykają się oczywiście codziennie, bywają razem w miejscach rozrywkowych, często bardzo zjadają wspólnie posiłki dzienne i... **obserwują się wzajemnie.**

Ten stan, który jest chyba niczem innem, jak usankcjonowanym stosunkiem miłosnym, trwa jakiś czas. W międzyczasie młodzi ludzie mieli świetną okazję do wzajemnego poznania się i gdy po tej próbie dochodzą do wniosku, że są dla siebie zupełnie odpowiedni, z **tego prowizorjum małżeńskiego powstaje prawdziwe małżeństwo, które zakłada sobie wspólny dom.**

To przyjacielskie małżeństwo uważa wielu za próbę rozwiązania kryzysu małżeńskiego, ja jednak pozwalam sobie twierdzić, że **w gruncie rzeczy próba ta jest niebezpieczną igraszką ze sprawą bardzo poważną.**

W czem należy szukać przyczyny procesu rozkładowego w małżeństwie? Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że małżeństwo jest niezwykle skomplikowanem urządzeniem społecznem i na jego upadek złożyło się bardzo wiele przyczyn. W pierwszym rzędzie należy wziąć pod uwagę zwycięski pochód ruchu kobiecego.

W niezwykle krótkim, powiedziałbym że w zbyt krótkim, czasie, kobiety osiągnęły wszystko lub prawie wszystko to, do czego dążyły ich poprzedniczki. Zakres praw kobiecych zwiększył się tak bardzo, iż musiał on nolens volens wywrzeć silny wpływ na małżeństwo.

Obecnie, prawie w każdem małżeństwie **mąż i żona pracują zawodowo.** Pracują po części ciężko od rana do wieczora. Wskutek tego komplikacje, które kiedyś gnębiły każde prawie małżeństwo, ale jednocześnie nadawały mu specyficzne piętno, już nie istnieją.

Zazdrość? Nikt dziś na to nie ma czasu. Tragedje namiętności stały się bardzo rzadkie, **nikt bowiem nie ma czasu ani cierpliwości do wielkich gestów i dramatycznych efektów końcowych.** Również i zdobycze techniczne, specjalnie w Ameryce, pozwalają na skasowania pracy kobiet w gospodarstwie. Maszyna zajmuje jej miejsce i załatwia te prace z niezwykłą precyzją.

Cóż więc zostaje w małżeństwie? Uplastycznijmy sobie ten obraz. Mąż i żona nie widują się niemal całymi dniami. Nie łączy ich gospodarstwo, nie łączą wspólne interesy, gdyż z biegiem czasu **uczą się myśleć kategorjami przedsiębiorstw w których pracują. A więc co zostaje? Moment seksualny tylko!**

Uważam jednak, że błędem jest sprowadzanie problemu małżeńskiego tylko do sprawy seksualnej. Małżeństwo jest bardzo starem i — przypuszczam — wiecznem urządzeniem. Obejmowało ono zawsze i obejmować musi stale wiele elementów poza seksualizmem: **przyjaźń, przyzwyczajenie, wspólność interesów, rodzina i wiele jeszcze innych czynników.**

W tym kompleksie czynnik seksualny należy bezwątpienia uważać za bardzo ważny, **ale nie za najważniejszy i jedyny.** Do czasu póki współżycie dwojga istot nie będzie znów oparte na wszystkich elementach w jednakowym stopniu, moim zdaniem, nie będzie można mówić o restytucji małżeństwa.

Franciszek Molnar.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Teatr miejski zainauguruje nowy sezon w dniu 1 września przepyszną bajką - komedją dell'arte Gozziego - Zegadłowicza „Księżniczka Turandot" w opracowaniu reżyserskiem Konstantego Tatarkiewicza.

Teatr kameralny po dokonaniu gruntownych przeróbek i powiększeniu sceny otworzy swe podwoje w dniu 7 września. Na inaugurację drugiego sezonu tej sceny pójdzie świetna komedja satyryczna Jerzego Szaniawskiego „Papierowy kochanek" w inscenizacji młodego reżysera Edmunda Wiercińskiego, dotychczasowego kierownika eksperymentalnej „Sceny Nowej" w Poznaniu.

Kierownikiem działu malarskiego pozostaje i nadal artysta malarz Konstanty Mackiewicz.

„CHATA ZA WSIĄ".

Od dziś więc przenosi teatr popularny swą letnią siedzibę z „Wenecji" do uroczego parku „Juljanów" w specjalnie odpowiednio obrany teren na to widowisko, które już po całym tygodniu nabrało zasłużonego rozgłosu dzięki prawdziwie artystycznej całości, ściągnie zapewne tłumy publiczności, do czego też przyczynią się bardzon iskie ceny biletów, dające możność podziwiania „Chaty za wsią" jaknajszerszym sferom, a mianowicie wstęp do parku wraz z przedstawieniem dla dorosłych 1 zł., dla dzieci- młodzieży szkolnej i wojskowych 50 gr. Początek przedstawień o godz. 7-ej wieczorem. Park otwarty codziennie dla publiczności już od godz. 9 rano, restauracja czynna w parku cały dzień.

Dzisiaj, jako dzień świąteczny, rozpocznie się o godz. 3-ej po poł. wielka zabawa ogrodowa z różnemi atrakcjami, o godz. 4-ej po poł. bal dziecięcy z licznemi niespodziankami dla dzieci pod osobistym kierunkiem baletmistrza Majewskiego, zaś o godz. 7-ej wieczorem przedstawienie „Chata za wsią".

PERSONEL AKTORSKI TEATRU MIEJSKIEGO NA NOWY SEZON 1928/29.

Barwińska Leonja (część sezonu), Dąbrowska Marja, Dunajewska Antonina, Dziewońska Felicja, Grywińska Irena, Horecka Irena, Jakubińska Wanda, Jarkowska Stefanj (część sezonu), Kopijowsk Jadwiga, Krzywicka Helena, Lubieńska Karolina, Łapińska Halina, Morska Janina, Niemirzanka Leokadja, Rodowiczowa Zofja, Skrzydłowska Hilda, Śląska Zofja, Tatarkiewiczówna Zofja, Wiercińska Marja, Wybrańska Zenobja, Żabczyńska Marja, Adwentowicz Karol (część sezonu), Bonecki Jan — reżyser, Brodniewicz Franciszek, Chodecki Jerzy, Damięcki Dobiesław Fabisiak Kazimierz, Gurynowicz Wacław, Haine Stefan, Hajduga Jan, Karczewski Zdzisław, Kijowski Kazimierz, Kliszewski Antoni, Krotke Tadeusz, Krzemieński Lucjan, Lenk Marjan, Łabędzki Karol, Melina Michał — reżyser, Michalak Stefan, Mroziński Jan, Pelszyk Józef, Rudnicki Jan, Skorasiński Ignacy, Socha Artur, Staszewski Władysław, Szacki Maksymiljan — pomocnik reżyserów, Tatarkiewicz Konstanty — reżyser, Tatarski Ludwik, Wierciński Edmund — reżyser, Winawer Józef, Woskowski Jerzy,, Woszczerowicz Jacek, Żabczyński Aleksander, Znicz Michał.

Casino.

—:—

Córka szatana.

„Córka szatana" jest filmem nawskroś nowoczesnym. Jest to dramat współczesnej panny, używającej zapamiętale doczesnych zabaw i rozkoszy, która jednak wskutek szczerej i głębokiej miłości zawraca z błędnej drogi.

Na tem tle słynna reżyserka Lois Weber stworzyła niezwykle ciekawy obraz, obfitujący w silne i piękne momenty dramatyczne.

Wspaniała wystawa, bogate kostjumy, zatonięcie luksusowego yachtu, szaleństwa i hulanki młodej dziewczyny oraz erotyczne zabarwienie całego filmu składa się na obraz niezwykły, który musi osiągnąć maximum powodzenia.

Tytułową rolę kreuje w sposób naprawdę mistrzowski urocza **Billy Dove. Partnerem jej jest niezwykłej miary aktor Huntley Gordon.**

„Córkę szatana" zaliczyć należy do najwybitniejszych filmów doby obecnej — arcydzieł kinematografiki amerykańskiej.

Smierć na ulicy.

Chłopiec wpadł pod tramwaj.

Wczoraj, o godzinie 1-ej m. 30 po południu przy zbiegu ulic Kilińskiego i Głównej wydarzył się znów śmiertelny wypadek tramwajowy.

Jakiś chłopiec, liczący około 14 lat, chciał przebiec przez jezdnię mimo, że z ulicy Kilińskiego nadjeżdżał już tramwaj i maszynista dał sygnał alarmowy.

Chłopiec, widząc przed soba wagon tramwajowy, zupełnie się stracił i zatrzymał się na miejscu, miast cofnąć się z szyn.

Maszynista nie zdążył już wstrzymać tramwaju.

Z ust świadków tragicznego wypadku wyrwał się okrzyk przerażenia, gdy nieszczęśliwy chłopiec dostał się pod koła.

Z pod wagonu wydobyto zmasakrowane zwłoki. Chłopiec miał zupełnie zmiażdżoną czaszkę i odcięte nogi. Tragicznie zmarłego przewieziono do prosektorjum. Nazwiska i adresu jego nie ustalono.

OSOBISTE.

W dniu wczorajszym wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy dyrektor drukarni państwowej w Łodzi, p. Henryk Jeleniowski.

RADJOPROGRAM

10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. 12.00—12.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.15—16.00 — Komunikat meteorologiczny. 17.00—18.30 — Koncert popularny orkiestry filharmonji warszawskiej, organizowany wespół z wydz. oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. Tad. Mazurkiewicza i Leopold Dworakowski (skrzypce). Część I. 1. a) A. Maillart: Uwertura „Dzwony Fremitów", b) Massenet: Suita neapolitańska — odegra orkiestra; 2) a) Massenet: „Meditation z op. „Thais", b) Pierne: Serenada, c) Mehul: Gawot — odegra p. L. Dworakowski. Część II. 3. a) Saint-Saens: Taniec szkieletów, b) Lacombe: „Aubade Printemier", c) Gounod: Fantazja z op. „Tribut von Zomora", d) Saint-Saens: Marsz wojskowy francuski z „Suity Algierskiej". 18.30—18.50 — Rozmaitości. 18.50—19.15 — „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji" — odczyt III-ci p. t. „Czasy Aleksandra II" — wygłosi prof. Ludwik Kulczycki. 20.15 — Koncert popularny orkiestry filharmonicznej warsbawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo (ransmisja z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Zofja Pinińska (sopran) i inni. Część I. 1. Offenbach: Fantazja na tematy z op. „Opowieści Hofmanna", 2) Weber-Berlicz: Zaproszenie do tańca, 3) Poliński: Taniec chłopski: 4) a) Czajkowski: arja z op. „Dama Pikowa" („Dochodzi północ już"), b) Tosti: „Marsz", c) Biliński: „Rozmowa" — odśpiewa p. Z. Pinińska. Część II. 5. Ochs: „Z lotu ptaka" II fantazja, 6. Gemieuse: Valse „Quand l'amour", 7. Józef Strauss: Polska „Pizzicato", 8. Recyacje, 9. Fr. Schubert: Marsz wojskowy, 10. Namysłowski: „Nabok z drogi", mazur. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram. 22.30—23.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza". Orkiestra pod dyr. W. Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka. 1. R. Turk, G. W. Maeyer: Someone is Losin Susan; 2. F. Florito, Hal Keidel: Meadow Lark, 3. R. Benatzky: Boston, 4. H. Wars: To tylko zależy od ciebie, 5. C. Gibbons, Herbin: El Silvo — tango, 6. T. Shapiro: Dog on he Piano, 7. R. Wiedoeft: Saxeema slow - fo, 8. R. Benatzky: Tęsknota — blues, 9. B. Rose, Snyder: Noc w Arabji, 10. K. O'Brien: Boston, 11. K. Eisemann: Senorite — tango, 12. J. Petersburski: Moja sympatja.

KRONIKA

LIPIEC **22** Niedziela

Dziś: Marji Magdaleny
Jutro: Apolinarego B. M.

Wschód słońca o g. 3.42
Zachód słońca o g. 7.44
Wschód ks. o g. 9.46
Zachód ks. o g. 10.18
Długość dnia: 16.21
Ubyło dnia: 0.47

Nasze niedyskrecje.

Tęsknoty słomianego wdowca.

„Ogródek" restauracji podmiejskiej. Orkiestra przygrywa walc „Wesołej wdówki", a dziewczątka wesoło przyśpiewują.

Nagle staje się jeden z gości melancholijny i zapytuje uroczą przedstawicielkę „damskiej usługi":

— Czy nie można tu dostać arkusika papieru listowego i koperty?

— Papieru listowego nie mamy, — odpowiada „mała" złośliwie, — ale jeśli panu potrzeba proszku na zgagę, owszem, mogę służyć...

Melancholijny pan jednak stanowczo domaga się papieru listowego. Przynosi mu go wreszcie pikolo wraz z kałamarzem i obsadką. Komiczny gość, nie zrażając się wcale porykiem jazzbandu, chichotem przy sąsiednich stołach, rozpoczyna pisać:

„Najdroższa, jedyna, uwielbiana..."

Kończy list, pisze adres na kopercie, potem kopertę wsuwa do kieszeni. Z pewną ulgą bierze teraz udział w dalszej zabawie. Na stole pojawia się nowa baterja flaszek.

Jeden z przyjaciół pyta chytrze:

— Do kogo pisałeś?

Jegomość odpowiada uroczyście, niemal dotknięty tem pytaniem:

— Nie pytaj, tu nie miejsce na to...

I nagle rozczulenie maluje się na jego twarzy: marzy o żonie i dzieciach na letnisku.

Jedna z przygodnych uczestniczek birbantki powiada:

— Daj mi ten list (są już oczywiście na „ty") wrzucę go do skrzynki... ty go zgubisz po drodze....

I podczas gdy auto w szybkiem tempie jedzie w stronę miasta, ozłaca hen na letnisku wschodzące słońce dach willi, w której śni o swym mężu żona...

Kary za „pyskowanie"

podlegają umorzeniu na zasadzie amnestji.

Od chwili ogłoszenia ostatniej amnestji, we wszystkich sądach pokoju, szybko umarzane są wszelkie sprawy, oczywiście dotyczące przestępstw, które miały miejsce przed 3-im maja r. b. a m. in. i w sprawach z prywatnego oskarżenia t. zw. „pyskówkach".

Sędziowie w bardzo wielu wypadkach muszą tłumaczyć poważnionym stronom, że nawet gdy sprawa będzie rozpatrzona, skazany będzie ułaskawiony na skutek amnestji. Przy tej sposobności, sędziowie proszą obie strony do składania dobrowolnych ofiar na różne cele społeczne i instytucje dobroczynne.

Konferencja w ministerstwie

w sprawie zatargu farmaceutów z Kasą chorych.

Wczoraj odbyła się w gmachu ministerstwa pracy i opieki społecznej pod przewodnictwem dyrektora Szubartowicza, konferencja z przedstawicielami głównego i okręgowego urzędu ubezpieczeń społecznych w sprawie zatargu, jaki wynikł między pracownikami aptek w Łodzi a łódzką Kasą Chorych.

W wyniku konferencji postanowiono delegować do Łodzi zastępcę dyrektora okręgowego urzędu ubezpieczeń, aby na miejscu szczegółowo zbadał stan sprawy.

O ile okaże się potrzeba zostanie zwołana w sprawie zatargu nowa konferencja w Warszawie, na która zostaną powołani przedstawiciele obu zainteresowanych stron.

Zatrute ryby w Wiśle.

Groźne niebezpieczeństwo dla zdrowia ludności.

Rok rocznie zdarzają się pod Krakowem masowe wypadki trucia ryb w Wiśle. Dzieje się to przeważnie z powodu ściekania do rzeki trujących odchodów fabrycznych—garbarni, farbiarni.

Ale w tym roku klęska zatrucia ryb przybrała rozmiary wprost zatrważające. Urządzony na przestrzeni 17 kilometrów próbny połów wykrył około 4.000 kilogramów nieżywych ryb!

A na tem nie koniec, gdyż, jak twierdzą rybacy, strefa zatrutych ryb ciągnie się na 40 kilometrów.

Ludzie mieszkający nad brzegiem Wisły łowią te ryby i spożywają je, a może nawet i handlują niemi. Stanowi to groźne niebezpieczeństwo dla zdrowia ludności.

Rybacy obliczają, że tegoroczne zatrucie zniszczyło zarybek, który do normalnego stanu powróci dopiero za pięć lat!

Postanowili nie ustępować.

Nieugięte stanowisko przedsiębiorców budowlanych.

Jak wiadomo, na ostatniej konferencji u inspektora pracy w sprawie zlikwidowania strejku w przemyśle budowlanym, przedstawiciele pracodawców oświadczyli, że jeszcze jeden raz się zastanowią nad tem, czy mogą udzielić większej niż 15 proc. podwyżki.

Onegdaj naradzali się przedstawiciele cechów majstrów murarskich nad sytuacją strejkową i ustalono, że robotnicy częściowo wracają do pracy, gdyż nie chcą marnować sezonu.

Pozatem stwierdzono, że jeżeli strejkujący liczą na to, że robotnicy przy budowie domków robotniczych skłonią pracodawców do ustępstw, to jest to nie realne, gdyż roboty te mogą rozpocząć się dopiero za 3—4 tygodnie w najlepszym razie.

Wreszcie omawiano sprawę ewentualnych dalszych ustępstw na korzyść robotników i po dłuższych naradach jednogłośnie uchwalono żadnej wyższej niż 15 proc. podwyżki nie udzielać, co przedstawiciele pracodawców oznajmią na wtorkowej konferencji u inspektora pracy. (b).

Żona zadusiła męża.

Tragiczna noc małżonków Traktów.

„Odebrałam tygodniówkę, mogę już iść do więzienia".

Wczoraj w godzinach południowych władze policyjne zostały zaalarmowane bestjalskim morderstwem.

W domu przy ulicy Suchej 2 zajmowali skromne mieszkanie małżonkowie 43-letni Antoni i 40-letnia Franciszka Traktowie wraz z dwojgiem dzieci 17-letnią córką i 7-letnim synem.

Trakta pracował w fabryce Gutmana i Perlberga, a od pewnego czasu żona jego również miała stałe zajście w fabryce.

Nie żyli oni w zgodzie ze sobą.

Trakta był bowiem nałogowym alkoholikiem, prócz tego zaś nie był jej wierny i nawiązywał przelotne znajomości z młodemi niewiastami.

Zazdrosna żona codziennie urządzała mu awantury.

Sąsiedzi byli już przyzwyczajeni do krzyków wydobywających się z ich mieszkania. W czasie bijatyk, małżonkowie tłukli szyby i łamali sprzęty domowe.. Ostatnio, gdy Trakta powracał pijany do domu, żona groziła mu, że

zrobi z nim koniec.

Groźbę tę wykonała.

Onegdaj Trakta nie nocował w domu. Otrzymał bowiem tygodniówkę, więc

wprost z fabryki udał się do knajpy,

gdzie się bawił w towarzystwie przygodnych znajomych.

Do domu wrócił o godzinie 5-ej po północy.

Chciał się położyć do łóżka, by nie zbudzić żony, lecz gdy tylko znalazł się w mieszkaniu, zapaliła światło i oczywiście natychmiast spostrzegła, że znów jest pijany.

—Przepiłeś tygodniówkę, co?—spytała go groźnie.

Nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Mąż usiadł na łóżku. Był tak zmęczony, że nie miał sił odpowiadać. Lecz ona nie dała mu spokoju.

—Jeżeli w tej chwili mi nie dasz całej tygodniówki, to cię zakatrupię—usłyszał groźne ostrzeżenie.

Ale i tym razem milczał.

Wówczas wściekła kobieta, widząc że jest zupełnie bezsilny, rzuciła się na niego, powaliła go na łóżko i

zadała mu cios w głowę

jakimś tępem przedmiotem.

— Franiu, zlituj się nademną — prosił ją.

Nie zwracała jednak uwagi na jego błagania. Zbrodniarka postanowiła go się pozbyć raz na zawsze.

Nie mając przy sobie noża, oderwała falbanę spódnicy i skręciła z niej sznur, który zarzuciła mu na szyję i poczęła dusić.

Nieszczęśliwy człowiek zacharczał i ostatnim wysiłkiem woli usiłował się podnieść z łóżka.

Zbrodniarka zacisnęła mocniej pętlę. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Traktowa po zbrodni zachowywała się zupełnie spokojnie. Zbudziła 7-letniego synka, który spał w sąsiedniem łóżku, ubrała go i poleciła mu, by poszedł

bawić się na podwórze.

Starszej córki w tym czasie nie było w domu, od pewnego czasu pracuje ona również w fabryce.

Około godziny siódmej przykryła trupa pierzyną i

wyszła na miasto.

Na schodach spotkała jedną z sąsiadek.

— Zrobiłam koniec z mym mężem — rzekła jej i szybko zniknęła.

Sąsiadka owa wkrótce udała się do 9-go komisarjatu, składając meldunek.

— Traktowa mówiła mi, że zabiła męża. Może żartowała, ale może to jest prawda — oświadczyła.

Na miejsce zbrodni udało się kilku posterunkowych.

Wyważono drzwi mieszkania.

Trakta był już zupełnie zimny.

O zbrodni zawiadomiono wydział śledczy. Przybyły zastępca naczelnika wydziału śledczego komisarz Mika wdrożył dochodzenie.

W trakcie badania lokatorów wróciła do domu zabójczyni. Na widok policji nie straciła zimnej krwi.

— Chciałam teraz sama udać się do komisarjatu — rzekła spokojnie. — Załatwiłam wszystkie moje sprawy, **odebrałam tygodniówkę, więc mogę już pójść do więzienia.**

Traktowa aresztowano i samochodem przewieziono do wydziału śledczego.

Potworna zbrodnia w całej okolicy, wywarła przygnębiające wrażenie.

das.

WĘDROWKI PO MIEŚCIE RODZINNEM.

W łódzkiem „Monte-Carlo".

Na Wodnym Rynku, w sobotę, dzieją się rzeczy cudowne, mieszkańcom śródmieścia nieznane.

Swojska ruletka, „trzy karty", najnowsze wynalazki, łapanie wódki „na wędkę"

W ubiegłym tygodniu rozpoczęliśmy letnią wędrówkę po Łodzi. Postanowiliśmy bowiem zaznajomić łodzian z życiem ich miasta, chcemy by wiedzieli o wszystkich jego osobliwościach, by poznali je wszechstronnie, jak na rdzennych mieszkańców przystało.

Byliśmy więc już na Piaskach, na tym łódzkim „Kercelaku" dziś z kolei jedziemy do kuźni patentowanych wynalazków, do miejscowego Monte-Carlo, tam, gdzie zjeżdżają się co najtęższe „Jakóby".

Proszę się nie dziwić. O tem miejscu słyszeliście wszyscy. Jest to poprostu... „Wodny Rynek" w soboty.

Tego jednego dnia zmienia się całkowicie jego oblicze. Tego dnia znikają przekupki i przekupnie, znika szarość i codzienność i rynek zapełnia się innym zgoła tłumem.

Zgiełk i hałas jest okropny. Pogwar tłumu zagłuszają krzyki i nawoływania sprzedawców wynalazków, no i „Jakóbów" tych dziwnych sprzedawców za grosze, za bezcen, wielu wartościowych niekiedy przedmiotów.

A nad wszystkim góruje zachrypły krzyk „krupjerów swojskiej ruletki. Widok barwny i ciekawy. Niecodzienny.

Z wielkim trudem przeciskam się wśród tego mrowia ludzi. Chwilami mamy wrażenie, iż zgniotą nas w ciżbie. Szczególnie przed „ruletką", gdzie kłębi się i przewala olbrzymi tłum. Idziemy kolejno dokoła placu.

Ruleta.

Nie taka jaką znacie z Zoppot. Nie magiczna kulka, obracająca się w talerzu z numerami. Poprostu tekturowa tarcza z wymalowanemi w równych odstępach numerami od 1 — 12. Numery oddzielone są od siebie równo wbitemi gwoźdźmi. Obok na desce przybite elastyczne piórko. Oczy napatrzeć się nie mogą na te wszystkie cudowności do wygrania. Ciężkie kandelabry z prawdziwego bronzu, marmurowe przybory do pisania, zegarki srebrne i niklowe, ubrania, obuwie, krawaty i wiele, wiele jeszcze pięknych rzeczy.

Przekonany jestem, że, czytając to, uśmiechacie się ironicznie. — „Wyobrażamy sobie te piękne rzeczy" — myślicie. Otóż mogę was zapewnić, że niema w tem ani odrobiny przesady. Rzeczy do wygrania przeznaczone, są faktycznie piękne i dość cenne...

Tylko... że ich nikt nie wygrywa.

Bo oto krupjer rozpoczyna swą czynność. „Faites vos jeux, messieurs et mes dames".

— Zaczynamy proszę państwa, zaczynamy. Dużo rzeczy do wygrania, pięknych rzeczy, drogich rzeczy. Jeden rzut i jedna wygrana proszę państwa. Kupujcie bilety. Po 10 groszy sztuka. Kto wygra, dostanie czekoladę, kto wygra dwa razy z rzędu dostanie dwie czekolady, a kto wygra trzy razy, trzy czekolady dostanie i premję. Wielką premję. Co chce sobie wybierze z tych pięknych rzeczy.

— Nie namyślajcie się długo państwo kochane. Kupujcie losy po 10 groszy sztuka. O, tak, proszę, dziękuję. Jeszcze dwa losy do sprzedania! Kup pan, panie ładny! Wygrasz pan napewno, jak Pana Boga kocham. Już z góry przed rzutem jeszcze pozwalam wybrać przedmiot. Uwaga, zaczynamy!

Mocnym pchnięciem puszcza w ruch tarczę. Cyk, cyk, cyk, słychać jak gwoździe obijają o piórko. Na sekundę zapanowuje koło „ruletki" cisza. Wszyscy zamilkli w oczekiwaniu. A dwanaście rąk ściska kurczowo swe kartki z numerami. Wreszcie tarcza staje. Piórko wskazuje na numer 11.

— Widzisz pan, nie mówiłem panu jak Boga kocham. Masz pan czekoladę, jedz pan na zdrowie. I jeszcze raz pokręcę i jeszcze raz pan wygra. Będziesz pan widział.

I znów 12-tu kupuje losy. I znów tarcza się kręci. Bez przerwy od 8 rano do 3-ej po południu. Sześć ruletek i wszystkie w oblężeniu. Ludzie się hazardują.

Jest to hazard jednak dozwolony.

A tuż obok, w zbitym tłumie, ostrożnie, by nie dojrzał „faraon", kwitnie gra w „trzy karty". Wędrują pieniądze z kieszeni do kieszeni. Czasem ktoś zaklnie, czasem kogoś trzaśnie po głowie. Na chwilę wybucha tumult i znów dalej idzie gorączkowa gra. A gdy zdaleka ukaże się granatowy mundur policjanta, rozlega się ostrzegawczy krzyk „faraon" i karty giną w cholewach od butów.

Ale idźmy dalej. Tam, gdzie sprzedawane są „wynalazki". Najróżniejsze cudowności o jakich świat nie słyszał.

Najnowsze „leki".

— Przecudowny balzam na wszystkie choroby. Leczy gorączkę, tyfus, łupież, kolki w boku, dyzynterję i koklusz. Za 50 groszy cała flaszeczka. Kto nie wierzy, niech spróbuje. Tu na miejscu go wyleczę.

— A tu lekarstwo na porost włosów. Nagrodzone medalami i orderami. Tylko natrzeć na łysinę, a za miesiąc zakwitnie bujny włos. Bez kłamania i bez nabierania. Sam to używałem, proszę popatrzeć.

— Nowy wynalazek! Plaster na odciski! Nowość nieznana i nie używana. Zupełnie goi. W trzy dni — po odciskach! Proszę kupować, cierpiący ludzie!

Przy każdym stoliku coś nowego. Jeden stara się przekrzyczeć drugiego, zachwalając swój towar. Gdzie spojrzeć, same „cuda". Tu płyn, do wywabiania plam, tu złote stalki, do pisania cienko, grubo, na papierze, płótnie i drewnie. tu znów wieczne sznurowadła, francuskie gumki do krawatów, nieznane i patentowane aparaty do golenia itd. itd.

Czegóż tam niema?! Wszystko, czego tylko dusza zapragnie. Wszystko możliwe i niemożliwe.

Konkurs zręczności.

Tuż obok „antrakcje". Strzelanie do celu z premjami, wdrapywanie się na słup wysmarowany mydłem dla zdobycia premji, wreszcie nowy hazard, który skupia bodaj że największą ilość ludzi. Łapanie na wędkę butelek z wódką.

— Jakto, w sobotę wódka?

Nie. Ta gra jest zupełnie legalna. A wygląda tak. W ogrodzonym sznurami kwadracie stoją rzędem trzy puste butelki od wódki. Grający wpłaca złotówkę. Wręczają mu długą wędkę z kółkiem u końca sznurka. I rozpoczyna się łapanie butelek. Chodzi o to, by zarzucić kółko na szyjkę flaszki.

Homeryczne wybuchy śmiechu towarzyszą dziwacznym ruchom człowieka, który usiłuje koniecznie, w ciągu przepisanych 5 minut zarzucić wędkę na butelkę. Ludzie bawią się, a biedny osobnik, który skusił się na wódkę, spocony, z wysuniętym językiem, bezskutecznie przeskakuje pięć minut z nogi na nogę.

Jeden z piętnastu, dwudziestu wygrywa. A wówczas otrzymuje kwit do pobliskiej restauracji na butelkę wódki w poniedziałek. Tu niema żadnego „oszukaństwa". W poniedziałek wódka będzie wydana!

Zjazd „Jakóbów".

Zbliżamy się wreszcie do krańców rynku, tam, gdzie długim szeregiem stoją wozy i wózki „Jakóbów". Nie wiecie co to znaczy? Kto to są „Jakóby". Chwilę cierpliwości.

— Za jedne pięćdziesiąt groszy osiem tabliczek czekolady sprzedaję. Proszę kto kupuje? Nikt nie kupuje? To dobrze robi. Bo ja nie paskarz i do tej czekolady jeszcze jedną tabliczkę dodam, i jeszcze jedną, i jeszcze jedną, i jeszcze jedną i razem dwanaście tabliczek za jedne pięćdziesiąt groszy. Nikt nie kupuje? To dobrze robi. Bo ja jeszcze jedną dodam, i jeszcze jedną, i jeszcze jedną i razem 15 tabliczek za jedne pięćdziesiąt groszy. Tak, dziękuję. Już sprzedane, panie szanowny, nowa paczka się robi.

15 — 20 tabliczek czekolady, 20 par skarpetek, 30 par sznurowadeł, 10 ołówków. Wszystko tylko za pięćdziesiąt groszy. Cena jest zawsze jedna.

Znacie tych sprzedawców „rzeczy hurtem za 50 groszy"? To właśnie są zwani w gwarze ludowej „Jakóby". W jaki sposób sprzedają tak tanio — pozostanie ich tajemnicą. Jaki gatunek, też trudno określić.

Ale ludzie kupują. Masowo nawet. Co sobotę na Wodnym Rynku.

SUM.

Dziś! dziś! W Helenowie.

Letnia Reduta Prasy.

A zatem dziś cała Łódź spotyka się w Helenowie na Letniej Reducie Prasy o godz. 3 po poł.

Początek zabawy obwieści miastu wystrzał armatni. A więc, nie lękajcie się przemiłe łodzianki i mili łodzianie tego huku. Nie zapowiada on żadnego niebezpieczeństwa. Wprost przeciwnie, przypomni wam o obowiązku przyjemności, jaka spotka was w Helenowie.

Zaznaczamy, że igrzyska sportowe na boisku z najsłynniejszymi polskimi kolarzami i bokserami z niezwyciężonym Kupką i Stibbem na czele rozpoczną się punktualnie o godz. 4 min. 30. W amerykańskim biegu kolarskim 50-kilometrowym wygrać można 2 rowery marki „Ocean" z firmy „Dobropol" — u. Piotrkowska 73. „Wesoła noc" w kabarecie z udziałem najwybitniejszych sił artystycznych rozpocznie się o godz. 9 wiecz.

Zwracamy uwagę, że na loterji fantowej za 1 złotówkę można wygrać cały szereg wartościowych przedmiotów. Zabawa dziecięca rozpocznie się punktualnie o godz. 3 po poł. i trwać będzie do godz. 5 po poł. Niespodzianki rozdawane będą dzieciom bezpłatnie. Jazda na osiołkach za minimalną opłatą. Wogóle żadnej karoty nie będzie. Urocze łodzianki w roli kwiaciarek obdarzać będą publiczność najpiękniejszem kwieciem, który syndykat otrzymał łaskawie z wydziału plantacyj miejskich i od p. Wojciecha Salwy.

Królowa Łodzi

zostanie wybrana na dzisiejszej Reducie Prasy.

Na dzisiejszej Reducie Prasy odbędzie się obiór królowej Łodzi, która uwieńczona zostanie złotą koroną i nagrodzona wspaniałym koszem kwiatów wraz pamiątkową szarfą, darem powszechnie znanej firmy W. Salwa przy ul. Narutowicza 27.

Fotografja królowej Reduty Prasy umieszczona będzie w pismach łódzkich.

Niezależnie od tego podczas wesołej nocy odbędzie się konkurs zręczności w tańcu oraz szereg innych konkursów dotychczas w Łodzi niepraktykowanych.

Dla zwycięzców konkursowych przeznaczony jest szereg cennych nagród oraz żetony pamiątkowe.

Jedna z nagród, a mianowicie perfumy, w butli od szampana ofiarowana została przez popularną firmę „Violet".

Sami nie wiemy, co posiadamy.

Jedyny park ludowy w Polsce

powstaje pod Łodzią, na Polesiu Konstantynowskiem.

Boiska sportowe, place wystawowe, bieżnie, korty tennisowe i pływalnie.

Na terenach Polesia Konstantynowskiego powstaje olbrzymi park ludowy. Pisaliśmy już o tem niejednokrotnie.

Łodzianie są jednak naogół bardzo sceptyczni, **nie zachwycają się planami zamierzeniami, lecz lubią oceniać konkretne, już zrealizowane prace.**

Gdy więc mówi się przyszłym parku ludowym, otrzymuje się zdawkową odpowiedź.

— To są tylko plany! Kto wie, czy nasi wnukowie doczekają się tego parku U nas wszystko posuwa się bardzo wolno!

To nie sen!

Na szczęście niezawsze sceptycy odnoszą zwycięstwo.

Jeśli chodzi o park ludowy, to możemy nawet stwierdzić, że ponieśli **kompletną porażkę, albowiem prace na Polesiu Konstantynowskim posuwają się bardzo szybko naprzód.**

Zwiedzając ogromne tereny Polesia i przyglądając się sprawnej organizacji kadr robotniczych, wznoszących podwaliny przyszłych „płuc Łodzi", odetchnęliśmy z ulgą.

— Nie nasi wnukowie, lecz my sami jeszcze się doczekamy olbrzymiego parku ludowego, którym będziemy mogli zaimponować całemu krajowi!

Już w przyszłym roku miejskie tramwaje będą dojeżdżały do terenów Polesia, i w ten sposób szerokie masy będą mogły korzystać z pewnej części parku, mianowicie cienistego lasu, który już prawdopodobnie będzie oddany do użytku publiczności.

Przestrzeń przyszłego parku ludowego jest olbrzymia, albowiem **wynosi 500 morgów.** Największy łódzki park im. Poniatowskiego, jest znacznie mniejszy.

Europa pod Łodzią.

W obecnej chwili są już na ukończeniu prace związane z powstaniem na terenie parku **największego w całej Polsce** boiska sportowego, które zajmuje przestrzeń 78 tysięcy metrów kwadratowych Przy boisku wybudowano już obszerne schronisko w którem obecnie robotnicy spożywają obiad i wypoczywają po pracy.

Plany przyszłego parku ludowego przewidują olbrzymie **place wystawowe na których zostaną już zbudowane odpowiednie pawilony.** W ten sposób Łódź będzie miała tereny na targi i wystawy; których dotychczas nie mogliśmy urządzić.

Na Polesiu powstają również **tory wyścigowe boiska dla zabaw ludowych i dzieci, bieżnia na 400 metrów, korty tennisowe, place na siatkówkę i korzykówkę place gimnastyczne, trybuny, pawilony i wreszcie restauracja.**

Nareszcie więc miasto nasze, pozbawione odpowiednich miejsc sportowo-rozrywkowych, będzie miało olbrzymi park, który w zupełności będzie odpowiadał swemu przeznaczeniu.

Jak wiadomo, Polesie, o czem zresztą świadczy nazwa, znajduje się na terenach lasów wyrąbanych przez okupantów. Lasy które jeszcze pozostały, stanowić będą część parku ludowego.

Obecnie na terenach tych znajdują **się również stawy, które zostaną w przyszłości odpowiednio wyzyskane i z pewnością przyczynią się do piękniejszego wyglądu parku ludowego.**

Roboty plantacyjne prowadzone pod kierunkiem zastępcy naczelnego ogrodnika miejskiego p. Kłosowskiego zasługują na największe uznanie. Zastosowano najnowsze zdobycze techniczne, dzięki czemu osiągnięto maksimum efektu.

„Szkoły" dla roślin.

Omawiając prace plantacyjne, należy również zwrócić uwagę na t. zw. **szkółki, znajdujące się po obu stronach Polesia Konstantynowskiego.** Szkółki te — to zakłady wychowawcze dla drzew i krzewów. **Są one prowadzone** podług najnowszych zasad nauki ogrodniczej i **posiadają 187 tysięcy wychowanków, dorastających krzewów i drzewek, w 200 rozmaitych odmianach.**

Na Polesiu istnieją trzy rodzaje szkółek. **„Freblówka" dla dopiero budzących się do życia drzewek, „szkoła średnia" dla pacholąt i wreszcie „uniwersytet" dla kończących swą edukację roślin.**

Wszyscy wychowankowie mają zapewnioną przyszłość.

Po opuszczeniu „murów szkolnych", a właściwie specjalnie pielęgnowanych przez ogrodników działek ziemi, są przenoszone do przyszłego parku ludowego, lub też, w znacznie mniejszej części, dostają się na ulice, które zadrzewia wydział plantacji miejskich.

W „szkółkach" plantacyjnych istnieją **oddzielne zakłady wychowawcze dla każdego gatunku drzew, dla klonów, dębów, sosen, akacji i lip. Tych ostatnich** jest u nas bardzo mało i z tego względu posiadają one wielką wartość.

Olbrzymia ilość drzew hodowanych pracowicie przez szkółki, całkowicie wystarczy dla zadrzewienia parku ludowego.

W ubiegłych dwuch tygodniach szkółki dotkliwie odczuwały braku wody. Susza nie pozwalała rozwijać się roślinom i groziła im nawet wymarciem.

Kierownictwo plantacji znalazło się w prawdziwym kłopocie. W pobliżu nie ma bowiem żadnych stawów, a jedyna studnia znajduje się również zbyt daleko od szkółek.

Znaleziono jednak doskonałe wyjście z tej sytuacji. Dzięki wydatnej pomocy wydziału kanalizacyjnego, który posiada na tych terenach betoniarnię, wykorzystano wodę podskórną przeprowadzono kanaliki ziemne i wszystkie szkółki zostały uratowane.

Obecnie przy minimalnych kosztach, szkółki nie odczuwają już braku wody i mogą się doskonale rozwijać.

Przy pracach na terenie Polesia wydział plantacji zatrudnia znaczną ilość robotników.

Brygady karne.

Tam też istnieją t. zw. „brygady karne".

Jak stwierdziliśmy naocznie, wszelkie **napaści na t. zw. brygady karne są zupełnie nieuzasadnione.**

Istnieje wprawdzie pewna oddzielna grupa robotników, którzy dotychczas leniwie i niedbale spełniali swe obowiązki, ale nie mają oni cięższej pracy, niż inni i jedynie **są pod obserwacją kierownictwa plantacji, badającego wydajność ich robót.**

Przy sposobności należy omówić pewną bolączkę.

Na terenie Polesia znajdują się **strzelnice wojskowe, gdzie codziennie odbywają się ćwiczenia żołnierzy.**

Niebezpieczeństwo dla pracujących w pobliżu robotników jest niewątpliwe. Miasto wprawdzie ma zamiar odkupić te tereny, dlaczego jednak dotychczas tego definitywnie nie załatwiło?

Już czas najwyższy zapewnić bezpieczeństwo robotnikom i przechodniom Polesia Konstantynowskiego.

Kończąc swe uwagi na temat Polesia, jeszcze raz musimy stwierdzić, iż sceptyczni łodzianie tym razem omylili się w swych przewidywaniach.

Park ludowy powstaje i będzie faktycznie odpowiadał swemu przeznaczeniu.

Biały

Wyciąg z rejestru *sądu okręgowego w Łodzi.*

Nr. 493/B. **„Fabryka Wyrobów Wełnianych i Bawełnianych M. i T. Pikielny, Spółka Akcyjna"** z siedziba w Łodzi, Moniuszki 3. Kapitał zakładowy został powiększony i obecnie wynosi 1.600.000 złotych i jest podzielony na 40.000 akcyj po zł. 40 każda. Na mocy postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 26 stycznia 1928 r. ogłoszonego w Nr. 35 Monitora Polskiego z dnia 13 lutego 1928 r. kapitał zakładowy powiększony został o złotych 1.200.000 drogą II emisji złotowej 30.000 sztuk nowych akcyj.

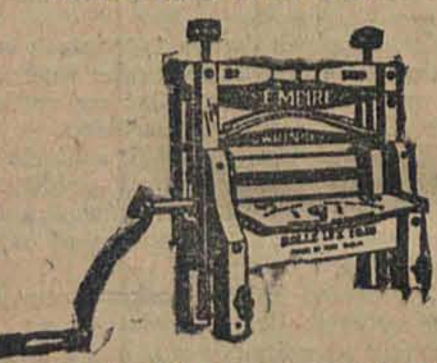
Nr. 116/B. **„Towarzystwo Elektrowni Zgierskiej"** z siedzibą w Zgierzu. Członek zarządu Edward Tempel ustąpił, a na jego miejsce został powołany Stanisław Romuald Próchnik, zamieszkały przy ul. Towarowej 4 w Zgierzu. Weksle, czeki, plenipotencje, umowy, kontrakty, akty kupna, winny być podpisywane przez dwuch członków zarządu. Do podpisywania i odbioru korespondencji upoważniony jest każdy z zarządców samodzielnie.

Nr. 581/B. **„Towarzystwo dla Przemysłu i Handlu Włókienniczego I. A. Groslajt, Spółka Akcyjna"** z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 211. Kapitał zakładowy spółki został powiększony o zł. 500.000 i obecnie wynosi **1.000.000 złotych, podzielonych na 100.000 akcyj po 10 złotych każda.** Na mocy postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 20 grudnia 1927 roku ogłoszonego w Nr. 299 Monitora Polskiego z dnia 31 grudnia 1927 roku kapitał zakładowy spółki został powiększony o 500.000 złotych drogą nowych akcyj.

Nr. 1965/A. **„Głos Polski", dzierżawca firma „Wydawnictwo powszechne, Spółka z ogr. odp."** z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 106 i 86. Firma obecnie brzmi: **„Głos Polski" wydawnictwo dziennika i drukarnia, właściciel redaktor Marceli Sachs, dzierżawca firma „Wydawnictwo Powszechne, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością".**

Dzierżawcy nie wolno przez czas trwania umowy dzierżawnej prowadzić jakiegokolwiek innego wydawnictwa prócz dziennika „Głos Polski". nie wolno mu też wykonywać w drukarni „Głosu Polskiego" żadnych robót drukarskich, ani też instalować w pomieszczeniach wydawnictwa jakichkolwiek innych przedsiębiorstw. bądź urządzeń technicznych.





Wyścigi konne w Łodzi.

Faworyci „Republiki" zwyciężają.

REZULTATY WCZORAJSZE.

GONITWA I.
na dystansie 2100 mtr.
Zwyciężył „**Fakir**", II-gi „Bebuś".
Totalizator — 10 zł.

GONITWA II.
na dystansie 1300 mtr.
I „**Ddzisna**", II „Elektor", III „Plajta"
Totalizator — 18, 14, 19.

GONITWA III.
na dystansie 3200 mtr.
I „**Monitor**", II „Bianka".
Totalizator — 18 zł.

★

GONITWA IV.
na dystansie 1600 mtr.
Zwyciężyła lekko „**Resonanse**", II — „Bramin".
Totalizator — 19 zł.

GONITWA V.
na dystansie 2200 mtr., płoty.
Zwyciężył „**Bagnet**", II — „Dalila".
Totalizator — 12, 13, 28 zł.

GONITWA VI.
na dystansie 1600 mtr.
Zwyciężyła „**Estramadura**", II — „Banco".
Totalizator — 15, 10, 10 zł.
Wycofano 5 koni.

GONITWA VII.
na dystansie 1600 mtr.
Zwyciężył „**Aino**", II — „Ave".
Totalizator — 10. 10. 11 zł.

Program na dziś

GONITWA I.
Dystans 1600 mtr., nagroda 1000 zł.
„Zulus" — st. Verkan (nie ma prawa startu).
„Bosfor" — st. Ktery Szepietów.
„Eskorta" — wł. 7 pułku strzelców konnych.
„Bebuść" — wł. M. Róga.

GONITWA II.
Dystans 2100 mtr., nagroda 700 zł.
„Estramadura" — wł. st. Topór.
„Ireneusz" — wł. Dzieżbickiego.
„Estokada" — wł. Młodeckiego.
„Hassan" — wł. margr. Wielopolskiego.
„Chum" — wł. S. Grzybowskiego.
„Perezja" — wł. st. Lubicz.
„Ilkor" — wł. grona oficerów 7 p.
„Chimera" — wł. S. Grzybowskiego.

GONITWA III.
Dystans 2400 mtr., przszkody, nagroda 900 zł.
„Leonardo" — wł. pułk. Rómmla.
„Erica" — wł. Dowgiełły i Juścińskiego.
„Bianka" — wł. Dowgiełły i Juścińskiego.
„Monitor" — wł. E. Lewandowskiego.
„Bleu Montain" — wł. grona oficerów 7 pułku strzelców.
„Cetynia" — wł. Strużyńskiego.
„Urwipołeć" — wł. Kronenberga.

GONITWA IV.
Dystans 2100 mtr., nagroda 900 zł.
„Nacarad" — wł. pułk. Rómmel.
„Amor" — wł. 1 p. ułanów krechow.
„Ave" — wł. Verkan.
„Arlekin" — wł. Krukowskiego.
„Kimnal" — wł. Mirnego.
„Czekan" — wł. Zakrzewskiego.
„Young Cymbal" — wł. Koźmińskiego.
„Arystokratka" — wł. M. Róga.
„Happy Jack" — wł. Pochorockiego.

GONITWA V.
Dystans 2400 mtr., nagroda 3000 zł.
„Ułan" — wł. Szaszkiewicza.
„Kimnal" — wł. Mirnego.
„Aral" — wł. Zakrzewskiego.
„Kirkes" — wł. Strużyńskiego.

GONITWA VI.
Dystans 2100 mtr., nagroda 4000 zł.
„Dziryt" — wł. Dzieżbickiego.
„Samson" — wł. 9 pułku strzelców konnych.
„Pan Prezes" — wł. 9 pułku strzelców konnych.
„Episod" — wł. margr. Wielopolskiego.
„Eulus" — wł. Verkan.
„Ibanez" — wł. Ktery Szepietów.
„Tamerlan" — wł. st. Jacentów.
„Aino" — wł. A. Budnego.

GONITWA VII.
Dystans 2100 mtr., nagroda 800 zł.
„Flos" — wł. Dzieżbickiego.
„Monte Catini" — wł. Kapiszewskiego.
„Arno" — wł. Verkan.
„Young Cymbal" — wł. Koźmińskiego.
„Danina" — wł. Strużyńskiego.

Nasi faworyci.

I — „Bosfor".
II — „Chum".
III — „Leonardo".
IV — „Amor".
V — „Aral".
VI — „Episod", „Tamerlan".
VII — „Arno", „Monte Catini".

K. S.



20 dni w wagonie.

Podróż wszystkiemi linjami kolejowemi w Polsce.

Według danych statystycznych ogólna długość eksploatacyjna polskich kolei normalnotorowych wynosi zgórą 17.000 klm., z czego: odziedziczonych po zaborcach—14.910 klm., prywatnych przez państwo polskie zgórą—500 klm. i otrzymanych na terytorjum Gdańska —140 klm.

Nadto długości kolei wąskotorowych, eksploatowanych przez państwo, wynosi 2.383 klm.

Co do długości sieci kolejowej Polska zajmuje piąte miejsce w Europie po Rosji, Niemczech, Francji i Anglji.

Tabor kolejowy wyrażał się w liczbach: parowozów około sześciu tysięcy, wagonów osobowych—dwanaście tysięcy i towarowych zgórą 134 tysiące.

Polska sieć kolejowa posiada 1714 stacyj i 576 przystanków i około dwustu tysięcy pracowników.

Majątek kolejowy oceniono na przeszło 4 miljardy zł.

Finansowo-gospodarczy plan przewiduje wpłatę do kasy skarbowej za rok 1928-29 około 73.000.000 złotych.

Na froncie bezrobocia

sytuacja bez zmiany.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (m. Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu 21 lipca 1928 r. było zarejestrowanych 18.566 bezrobotnych, w tem w samej Łodzi 12.478, w Pabjanicach 1.394, w Zgierzu 1.726, w Zduńskiej Woli 796, w Tomaszowie Maz. 1.722, Konstantynowie 260, Aleksandrowie 100, Rudzie Pabjanickiej 90.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 10.912, w tem 6.813 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia i 4.099 bezrobotnych zapomogi doraźne ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 787, w tem ustawowych 112 i doraźnych 675.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 421 bezrobotnych, otrzymało pracę 650, wysłano do pracy 103.

Urząd rozporządza 26 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

50 robotników otrzymało w ciągu ubiegłego tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

REDUTA PRASY.

Nie w modnym fraku, ani też w smokingu,
Lecz w garniturze, w którym ci do twarzy,
Przyjdź, by wieczorem potańczyć w dancingu
Na bal wspaniały łódzkich dziennikarzy.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: M. Lipca (ul. Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary rynek 9). (b)

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 20 lipca. Bawełna amerykańska. Loco 21.20. Otwarcie: styczeń 20.73, luty 20.68, maj 20.57, lipiec 20.79, październik 21, grudzień 20.81. Zamknięcie: styczeń 21.62—65, luty 20.59, marzec 20.56, kwiecień 20.50, maj 20.45—46, czerwiec —.—, lipiec 20.69—70, sierpień 20.76, wrzesień 20.85, październik 20.89—90, listopad 20.80, grudzień 20.71—72.

Liverpool, 20 lipca. Bawełna amerykańska. Styczeń 10.89, luty, marzec, kwiecień i maj po 10.88, czerwiec 10.85, lipiec 11.20, sierpień 11.14, wrzesień 11.08, październik 11.99, listopad 11.89, grudzień 11.89, loco 11.81.

Liverpool, 20 lipca. Bawełna egipska. Styczeń 19.00, marzec 19.09, maj 19.12, lipiec 18.43, listopad 18.93, loco 19.30.

Aleksandrja, 20 lipca. Bawełna egipska. Sakellaridis: styczeń 38.61, lipiec 36.73, listopad 38.50, Ashmouni: sierpień 25.60, październik 26.52 grudzień 26.65.

SYNDYCY TYMCZASOWI

Masy Upadłości firmy „Przemysł Wełniany Goński i Engelman w Łodzi, Sp. Akc" podają niniejszem do wiadomości wszystkich wierzycieli, że decyzją Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 9 lipca 1928 r. wyznaczony został dodatkowy 4-miesięczny termin na sprawdzenie wierzytelności.

Wierzyciele, których pretensje nie zostaną zgłoszone i przyjęte w oznaczonym wyżej terminie, ulegną skutkom, przewidzianym w art. 513 Kod. Handl., i nie będą należeli do mających się dokonać podziałów.

SYNDYCY TYMCZASOWI

(—) STEFAN SZTROMAJER, adwokat

(—) EDWARD KRUKOWSKI, adwokat

KLISZE
DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM
WYKONYWA
WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO" PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68



STOCZNIA GDAŃSKA GDANSK
dostarcza wobec dużego zbytu po cenach najniższych udzielając najwyższego rabatu
Silniki elektryczne
prądu stałego i trójfazowego
Prądnice prądu stałego
Transformatory.
Informacje udzielają:
Biuro własne: Łódź, ul. Traugutta 9, tel. 41-83.
Składy nasze: Ferro Electricum, Łódź, ul. Piotrkowska 186, Konrad Skowroński, Pabjanice, ul. Moniuszki 48.
Lub bezpośrednio: Stocznia Gdańska, Gdańsk.

Najstarsza fabryka mebli żelaznych
I. B. Wołkowyski
Łódź, Sienkiewicza 3/5.
FABRYCZNY SKŁAD Narutowicza 11
TELEFON 37-70



Firma istnieje od 1896 roku
poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze wózki dziecinne, łóżka metalowe, łóżka niklowe, nocne stoliki, serwisy, umywalnie marmurowe, leżaki, łóżka polowe, metalowe łóżka polowe, (patentowane) lodownie po cenach ściśle fabrycznych. Dogodne warunki

POSZUKUJĘ
nowoczesnego 4—5 pokojowego
MIESZKANIA
nie wyżej 2-go piętra w pobliżu dworca fabrycznego na jednej z poprzecznych ulic między Cegielnianą a Nawrot możliwie ze składami na przedsiębiorstwo handlowe w tym samym domu a mianowicie: 1 większego garażu (6 na 12 mtr. lub 2 mniejsze garaże) i 1 wysokiej i widnej piwnicy (5 na 20 mtr.) Oferty sub. „W. P." do adm. lub zgłoszenia telef. 64-54 i 5-66.



LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową, Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

ZAKOPANE
Pokoje słoneczne
z oddzielnem wejściem
z utrzymaniem
w D-rowej Marji Statterowej willa „JAZZ" ul. Piłsudskiej
DO WYNAJĘCIA.

Dr. S. BOGUSŁAWSKI
przeprowadził się
ul. Nawrot 2, I piętro front



DR. MED.
S. KANTOR
Specjalista chorób Skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-lecznicy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej
Tel. 29-45
Przyjmuje od 8-2 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
Z. DATYNER
UROLOG
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje: od 1—2 i od 6—8.
Piramowicza 11 (daw. Olginska)
Telefon 48-95.

Doktór
Ludwik FALK
Nawrot 7
telef. 28-07
choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 10-12 od 5-7

Dr. med.
S.
NEUMARK
Choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 5, telef 70-50.
Przyjmuje od 1—2 i od 7—8, panie od 3—4.

Dr.
Stupel
Szkolna № 12
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzematy nowotwory złośliwe)
przyjmuje od 6—9 w niedzielę od 3—6

Dr. med.
W. Eychner
Choroby kobiece i akuszerja.
Zgierska 11
tel. 34-72.
Przyjmuje w lecz. Piotrk. 294 od 12-2 w domu o 6—8 w

Dr. med.
F. Skusiewicz
Andrzeja 11
Telefon 37-43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 1/2 7 Panie od 5—6

Dr med.
JAN POLAK
Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12

NA WYPŁATĘ!
Najwygodniejsze warunki! Najtańsze ceny!
Wielki wybór damskich płaszczów najmodniejszych fasonów. Jedwabne i wełniane swetry. Belerki. Szale jedwabne ręcznie malowane. Apaszki. Wełniane towary na damskie palta i suknie. Kamgarny na męskie ubrania i płaszcze. Crep-de-chiny, etaminy, popeliny, deseniowe i gładkie. Muśliny, Kretony. Jedwab do prania we wszystkich kolorach. Białe towary. Zefiry. Opal. Firanki. Chustki. Damska i męska bielizna. Pończochy. Skarpetki. Torebki. Parasolki. Walizki. Pledy. Wyżymaczki i moc innych artykułów poleca
Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, tel. 36-48.
P. S. Przy składzie do usług krawiec męski i damski Stałym klijentom nawet bez wpłaty.

Bezinteresownie!!



Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do psycho-grafologa redaktora Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby (los Twój zależy nietylko od Twoich zdolności i czynów, lecz od ludzi, z którymi się łączysz). Zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenie. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, jak również horoskop słynnego medium M-lle Evigny. Wszystkim Czytelnikom „Ilustrowanej Republiki" —bezinteresownie, lecz na pokrycie kosztów ogłoszeń, wydatków pocztowych i kancelaryjnych załączyć zł. 2. (można w znaczkach pocztowych). Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Redakcja „Świt", Nowowiejska 32. m. 6. Ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

W Paryżance ul. Kraszewskiego
KRYNICA
ORDYNUJE PRZEZ CAŁY SEZON
Dr. med. Mikołaj Bornstein



PARLOFONY
podróżne zł. 95, 105, 115
PARLOFONY
skrzynkowe zł. 165, 185, 210
na dogodnych warunkach.
Szlagiery! PŁYTY TANECZNE
w wielkim wyborze
tylko u
ALFREDA LESSIGA, Nawrot 22.

TECHNIK KANALIZACYJNY
chrześcijanin **POTRZEBNY.**
Oferty w admin. „Republiki" pod „ALFA" 5745



REFORMACKIE pigułki z marką Zakonnik
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy; uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonności do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigułek na noc. Cena pud.Zł. 1,35 wyrobu apteki
Karczewski, Tułczyński, Warszawa Trębacka 4.—Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM"

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-83
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie zbędnych włosów. Elektroliza. Lampa kwarcowa, Elektroterapja, Sollux Godz. przyjęć od 10—8 Dla panów od 2—4
Nowootworzony dział chirurgji estetycznej i dział fizykalnej terapji pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 3—4

PENSJONAT DLA DZIECI
pod kierunkiem
Jadwigi Kojrańskiej i Felicji Kędrzyny
został już otwarty
w Popień'u pod Rogowem
(25 minut drogi od stacji kolejowej)
Dalsze zgłoszenia przyjmuje się na miejscu w Popieniu lub w Łodzi, ul. Zawadzka 35, m. 14 II p.
TELEFON № 50-86 oraz 46-93.

Powrócił
Dr. med. P. LANGBARD
ZAWADZKA 10, TEL. 6-30.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8—1-ej i od 5—8-ej
Dla pań od 5—6-ej.

Dr. B. DONCHIN
Specjalista chorób oczu
powrócił do kraju
przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7 po poł.
ul. Moniuszki 1. Telefon 9-97

Instytut de Beauté
ANNA RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92
pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą, elektroterapja, „Solux". Przyjmuje do 6—8 wiecz.

Krynica - Zdrój
Pensjonat Z. Wóycickiej
Willa „JERZY"
posiada na miesiąc sierpień dwa pokoje wolne. Kuchnia pierwszorzędna
Cena 12 zł. dziennie od osoby.
Zamówienia przyjmuje się: ORLA Nr. 23. m. 22. Godz. 1—3 pp.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Dla dorosłych!
„KEAN" (Świat kulis i amys.ow)
Dramat w 8 akt.
Dla młodzieży!
Tajemnica wymarłej wyspy
Dramat w 8 akt.
NAD PROGRAM: Szampjon ciężkiej wagi (Ferduś i Merduś) Komed. w 2 akt.

ŻĄDAJ!



Zakład ślusarsko-wagarski
F. KLIMKIEWICZ
Łódź, Konstantynowska Nr. 21,
przyjmuje do reparacji i ostemplowania wszelkie wagi handlowe oraz wykonywa wszystkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa. Ceny przystępne.

OSTATNIE NOWOŚCI!!
Rollanda, Ossendowskiego, Decobry, Margueritta, Farrere'a i innych zapre numerujesz w cenie **1 zł. miesięcznie** tylko w nowootworz. czytelni „OŚWIATA" Łódź, 6-go Sierpnia 32 pr. oficyna I-sze piętro

Do fabryki rękawiczek
są poszukiwane wykwalifikowane
szwaczki.
Zgłaszać się: Gdańska Nr. 77, do firmy „Emgeko" 716—22

Zapamiętaj raz na zawsze! Tylko tel. 36 69!
„SZYBKA POMOC KRAWIECKA"
ul. Piotrkowska 110
(w podwórzu)



odświeża garnitur za zł.2.80 suknię za zł. 2.60 zodebraniem i odesłaniem. Farbowanie, pranie chemiczne, reperacje, przeróbki i sztuczne cerowanie.
Wszystko wykonuje się w najkrótszym czasie. Na każde telefoniczne żądanie wysyła gońca. Zakład czynny od 5-ej rano do 1-ej w nocy.

Kupno i sprzedaż

Na wypłatę. Białe towary, purpur. materacowe, obrusy, ręczniki, kołdry kapy, firanki, prześcieradła, ściereczki zefiry, chodniki, pod pinki, wyżymaczki poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 25

Krynica. Kupno-sprzedaż will, parcel, dzierżawa pensjonatów, wynajem mieszkań. Biuro Neubauera, naprzeciw dworca kolejowego, telefon 35 25

Dla ogrodowej zabawy ognie bengalskie, rakiety, lampjony, chorągiewki, confetti, serpentiny czapki, parasolki poleca I. Woźnica Piotrkowska 126. Telefon 25-74. 31

Do sprzedania lalka fryzjerska i szafa, tanio, Konstantynowska 78. Trojanowski 22

1 plac lub dwa do sprzedania w okolicy Chojen w pobliżu kolei. Cena przystępna. Wiadomość ul. Wysockiego 5 22

Sprzedam sklep kolonjalny w dobrym punkcie. Zielona 2. 22

Okazyjnie do sprzedania patefon szafkowy i różne inne rzeczy. Wólczaska 72. m. 54. od 8-ej do 12-ej. 22

Do sprzedania samochód karetka „Ford" prawie nowa, oraz powozik na gumach na pojedynkę. Wiadomość Aleja 1 Maja 70. do godz. 10-ej. 22

Zakład tapicerski posiada gotowe otomany, tapczany, leżanki, materace i krzesła, stoliki w dużym wyborze, robota solidna, tanio i na dogodnych warunkach. A. Brzeziński. Zielona 39. w podwórzu dojazd tramwajem 17.

Kozetka prawie nowa ze schowanką dla pościeli sprzeda tanio. Szczycki Piotrkowska 44.

Kupię mało używane meble pokoju stołowego Oferty do administracji pod „P."

Kupię samochód Forda karetkę w dobrym stanie do admin. sub. „Taksówka".

Sprzedam szafę, dywan, otomanę z lustrem. Krucza Nr 4 m. 18.

Jeszcze kilka placów z rozparcelowanego gruntu w Kalach przy przystanku tramwajowym Łódź-Aleksandrów do sprzedania Informuje Chajmowicz Pańska 13.

Skrzypce stare dobry ton sprzedam tanio. Bednarska 2. gospodarz.

Samochód Landoleta marki Schewrolet okazyjnie do sprzedania Wiadomość Franciszkańska 83. Marasik.

Sklep z pokojem i kuchnią sprzedam zaraz bez towaru na Sienkiewicza. Wiadomość Nawrot 14 Karpiński.

Kupię Rau-maszynę do wataliny. Oferty sub „Raumaszyna".

Maszynę do szycia rękawiczek w dobrym stanie sprzedam Nowo-Sikawska Nr. 5 Górski.

Sklep do sprzedania pokój z kuchnią w dobrym punkcie nadający się na każdy interes ul. Przędzalniana Nr. 93.

Pianino, fortepiany na raty pianino używane Seilera. Chodkowski. Sienkiewicza 25

A. Meble na raty pojedyncze i całe komplety z gwarancją kilkuletnią. Odświeżanie, zamiany Stolarnia Lubelska 6 przy Napiórkowskiego

Lokale

Poszukuję eleganckiego umeblowanego pokoju przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia sub „T. K." do administracji pisma.

Elegancki pokój dla pana. Gdańska 67 m. 1 22

Kazimierz n/W. stacja Puławy pensjonat „Willa Regina" w górach. Park Ogród owocowy. Kuchnia wykwintna (pięć razy dziennie) Ceny przystępne.

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie Wysoka Nr. 26 m. 17.

1—2 umeblowane pokoje z nie krępującem wejściem i wygodami wynajmę inteligentnemu panu Żeromskiego 41 m. 3.

Pokój umeblowany od zaraz Zielona 47 m. 18.

Stacja Głowno Nowy-Otwock willa w lesie wolne pokoje. Wiadomość telefon 37-17.

Pokój przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Wiadomość Gdańska 61 mieszk. 6.

Wynajmę pokój umeblowany pojedyńczej, inteligentnej osobie od zaraz. Wiadomość ul. N.-Cegielniana 18. m. 8. od 1.30 do 3.30.

Posiadam mieszkanie czteropokojowe z wygodami w śródmieściu. Zamienię za dopłatą na dwupokojowe z wygodami. Oferty „4121" do „Republiki".

Duże słoneczne 2 pokoje z kuchnią i werandą do wynajęcia. Remiza Zgierska ul. Narutowicza u p. Müllera.

Pokój frontowy z osobnym wejściem od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u p. Sztejn ul. Lipowa Nr. 25 front I p. m. 5.

Odstąpię sklep z mieszkaniem. Wiadomość tel. 7-21 Nieruda.

Pokój umeblowany do wynajęcia ul. Skwerowa 6 m. 15.

3—4 pokoi z kuchnią poszukuję w śródmieściu. Narutowicza 22 u Goldsteina. Godz. 3—4 pp. 22

Pokój ładnie umeblowany z częściową używalnością kuchni i niekrępującym wejściem odnajmę zaraz bezdzietnemu małżeństwu lub panu (ni) Pomorska 30 m. 1.

1 sklep z 1 mieszkaniem zaraz do wynajęcia od gospodarza. Zamenhofa Nr. 18. 22

Inteligentna rodzina poszukuje pana lub panią na mieszkanie. Zgł. ul. Brzezińska 13 m. 37. lewa ofic. II wejśc. II piętro 22

Poszukuję jeden pokój z oddzielnem wejściem bez mebli w centrum miasta. Oferty do administr. „F. 100 M." 22

Pokoje umeblowane oraz mieszkania poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Polruch" u-Piotrkowska Nr. 31. tel. 41-01. 318

Poszukuje się pokoju umeblowanego dla pana w okolicy Grand-Hotelu. Zgłoszenia telefoniczne pod Nr. 19-43. między 2—4 pp 22

Poszukuję od 15.VIII pokoju umeblowanego lub bez może być na przedmieściu. Zgł. pod „3894 J." 22

Odstąpię pokój z kuchnią na I-em piętrze z meblami. Ulica Sucha 4 m. 8 przy Rokicińskiej pierwszy przystanek za monopolem.

Poszukiwane 2 pokoje z kuchnią z wygodami w czystym i starym domu wprost od gospodarza. Oferty do adm. „Republiki" pod „Komorne z góry".

Mam do wypuszczenia sklep z mieszkaniem. Wiadomość Pabjanicka Szosa 19 róg Wólczańskiej Paszkowski. 23

Pokój słoneczny ładnie umeblowany z łazienką i telefonem dla pana do wynajęcia Narutowicza 56 m. 19.

Pokój umeblowany oddam w centrum dla pana. Wiadomość Zachodnia 68 m. 3. rano do 10-ej i od 1—3

Posady

Potrzebny fryzjer lub fryzjerka. Karola 20. 22

Dyrektora poszukuje gimnazjum żydowskie. Oferty „Praktyka dyrektorska" 22

Potrzebny chłopiec do stolarza. Orenbuch Północna Nr. 31 22

Służąca młoda potrzebna. Kątna 4 piwiarnia 22

Kwalifikowani nauczyciele (niepracujący w szkołach publicznych) mogą złożyć oferty na przyszły rok szkolny 1928-29 w kancelarji szkoły „Talmud-Tora" im. rabina Maizla Jakóba 6 w godzinach biurowych od 9 — 2 do 26 b. m. 22

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia Nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografii, nauki handlu, prawa, kaligrafii, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni, (ortografii). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 29

Potrzebny chłopiec od zaraz. Firma „Astra" Piotrkowska 10 w podwórzu

Młoda, miła, inteligentna, przyjemnej powierzchowności panienka poszukuje posady w charakterze gospodyni do samotnej osoby, lub wdowca z dziećmi. Oferty do „Republiki" pod „Miła".

Potrzebne uczenice do krawcowej ul. Zamenhofa 11.

Magister praw władający polskim, niemieckim, rosyjskim i piszący na maszynie poszukuje pracy lub posady. Oferty sub „Magister". 25

Agenci do sprzedaży obrazów na raty mogą się zgłosić od 4—7 pp. Nawrot 64 m. 4.

Potrzebna starsza panna i uczenica do pracowni sukien Kilińskiego 48.

Potrzebna praktykantka Sklep bławatny „Konwencja" Piotrkowska 101.

Młoda inteligentna panienka na posadzie pragnie zamieszkać przy bezdzietnem małżeństwie lub samotnej pani. Oferty proszę składać do redakcji tego pisma pod „Skromna".

Szpularka oraz napychacze i napychaczki na maszyny amerykańskie i angielskie („Stibbe") potrzebni do pończoszarni Grünberga. Narutowicza 74.

Do fabryki włókienniczej poszukuje się 1-o pracownika na nocną zmianę conajmniej z 2-letnią praktyką fabryczną, 2-o praktykanta biurowego Oferty składać sub. „Przędzalnia". 24

Potrzebni do pończoszarni napychacz i uczeń. Zgierska 13 m. 17.

POSZUKIWANA NIANIA do noworodka. Kandydatki z odpowiedniemi referencjami zgłaszać się mogą: Zielona 3. pierwsze piętro, front. do doktora

Potrzebna panienka Cegielniana 33 cukiernia

Potrzebna manicurzystka. Narutowicza 22 23

Chłopiec na posyłki potrzebny. Lipowa 47 „Odol".

Skromnego wymagania zajmie się dzieckiem 3-6 let. pomoc gospodarstwie Najchętniej na wyjazd niekoniecznie letnisko. Of. „O. P."

Farbiarnia jedwabiu poszukuje wykwalifikowanych robotników jak również pakarzy. Lewin Szwarc i S-ka Kilińskiego 29.

Młoda inteligentna osoba z ukończeniem gospodarstwa domowego (znająca szycie) poszukuje posady do wyręczenia pani domu Łaskawe oferty do adm. „Republiki" sub. „Uczciwość".

Zdolny elektromonter potrzebny od zaraz. Zgłosić się 8 rano do inż. L. Nikodema Przejazd 46 m. 8.

Nauka wychowanie

Nauczyciele (z wyższem wykształceniem) specjaliści po szczególnych przedmiotów obejmujących kurs 8-io klasowy udzielają lekcji. Postępy gwarantowane. Zawadzka 21 Baun. 25

Student wyższego semestru udziela lekcji zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Polskiego i rachunkowości szybko wyucza. Gdańska 23 m. 2. front I piętro.

Zagubione dokumenty

Wolf Kulik zagubił dowód osobisty wydany w Starostwie Grodzkiem w Łodzi. 24

Zagubiono weksel na sumę zł. 1000 wystawca Henryk Landau na zlecenie B-ci Oppenheim, pł. 1-go sierpnia r.b. u Oppenheima, Cegielniana 39. Weksel unieważnia się. Wiadomość admin. Republiki „Ch. F."

Zagubiono książeczkę wojskową za Nr. 2317 na imię Józef Cyching ul. Petersburska 10. 20

Zaginione zostały 2 weksle po 300 złotych płatne 15.VII r. b. z wystawienia Szkoły I. Kacenelsona płatne w Łodzi przy Cegielnianej 28, a żyrowane przez Sz. Szenfelda. Łask. znalazca zechce się zwrócić do Szenfelda. Cegielniana 28. Skutki prawne zastrzega się

Kazimierz Maciejak Rokicińska 8, zgubił kartę zwolnienia wydaną przez 34 p. p. 22

Rozmaite

Do Buska wyjeżdżam taksówką, dn. 25-go lipca, mam trzy wolne miejsca. Zgłoszenia przyjmuje do dn. 24-go lipca do godz. 4-ej po południu. Zgłaszać się proszę ul. Gdańska 113. m. 10. od 2-ej do 4-ej. 23

Choroby serca, astma. Sanatorjum „Salus", Dr. Kupczyka Kraków, Szujskiego 11. 30 VI.

Manicure 70 gr. Ondulacja 1 zł. Piotrkowska 79, lewa oficyna 4 wejście parter.

Poszukuję dzierżawy 8, 20, 25 mórg ziemi z budynkami około Łodzi. Oferty „Rolnik".

Wyjeżdżając 21 b. m. na trzy tygodnie do Zakopanego, poszukuję dla wycieczek w Tatry przyjaciółki w wieku do 30 lat bez różn. wyznania. Podróż i mieszkanie na swój koszt. Dyskrecja zapewniona Oferty do „Republiki" „Przyjaciółka" do środy włącznie.

Przerabiam stare kapelusze damskie 3 zł. oraz nowe 8 zł. Lidzbarska, Zielona Nr. 6

Manicure 60 gr. Gdańska 85, front. I p. m. 4

Dla p. Z. Korona jest list na poczcie. Jest też proszona o podanie swego adresu do redakcji „L".

Młoda panienka pragnie poznać również młodego mężczyznę z konwersacją francuską w zamian towarzystwo. Oferty sub. „Miła".

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Łodzi. Łódź, dn. 21 lipca 1928 r. Nr. 2946.

Obwieszczenie. W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości: 1) pod Nr. 1433s przy ul. Narutowicza przez SS-rów Lejba Bryski, pożyczka dodatkowa zł. 240.000.— 2) pod 1152 przy ul. Kilińskiego przez Kazimierza i Stanisławę małż. Miller pożyczka pierwotna zł. 130.000. 3) pod Nr. 565 przy ulicy Piotrkowskiej przez małż. Dressler, pożyczka pierwotna zł. 250.000. Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu żądanych pożyczek słowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia

PRAKTYKANTKA BIUROWA zdolna, energiczna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łask. oferty sub. „L. F."

Znaleziono paletko dziecinne na ul. Rzgowskiej do odebrania N.-Zarzewska 39 u p. Dąbrowskiego.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.: z przesyłką poczt. w kraju zł 5.20, zagranicą zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.) Zarącz. i zaślub po ekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 % drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY
„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"
z dnia 22-go lipca 1928 r.

Kowieński pirotechnik.



Waldemaras na beczce prochu.

W. Drozdowski.

TRZEŹWE SZALEŃSTWO.

Poeta Jesienin nigdy nie zapominał o niebezpieczeństwie i był dobrym kupcem

Szanował władzę i bał się... złodziei.

W Paryżu ukazała się obecnie na półkach księgarskich książka poświęcona życiu i twórczości jednego z najwybitniejszych poetów młodej Rosji, Jesienina, zmarłego tragicznie przed rokiem w Moskwie. Książka ta napisana przez serdecznego przyjaciela zmarłego Anatola Marienhofa, jest doskonałem odzwierciadleniem życia sowieckiego świata artystycznego, którego tak wybitnym przedstawicielem był Jesienin.

Temat niezmiernie ciekawy, ze względu na zupełny brak jakiegokolwiek podobieństwa życia artystów europejskich i rosyjskich. Wszystko tam taki dziwne, niezrozumiałe, wywołane zdaniem autora, paniczną obawą świata artystycznego i literackiego przed władzą sowiecką. Żyją oni w wiecznym strachu, mając zakneblowane usta i... talent we wszelkich swych przejawach i tem tłumaczy się, że nie mają oni w sobie tej słonecznej radości i nie czują takiej pogardy dla korzyści materjalnych jak nprz.: światek artystyczny w Paryżu.

Jesienin, jak również i koledzy jego, znani i cenieni poeci Kusikow, Kłyczkow, Szerszeniewicz i inni nie zatracili w sobie absolutnie cech mieszczańskich. Ich obawa zaś przed władzami datowała się od czasu, gdy w Moskwie skonfiskowano plakaty uliczne, wydane przez nich jako członków literackiej grupy „imaginistów". Poproszono ich wówczas do sędziego śledczego i aczkolwiek **zaklinali się oni, że są bolszewikami i że popierają obecny ustrój, dano im do zrozumienia, że każdej chwili mogą być zaprowadzeni na Łubiankę** („Czeki").

Jesienin od tej chwili rozpił się zupełnie. Brał udział we wszystkich hulankach, we wszystkich orgjach, jakie tylko urządzano w Moskwie przy udziale światka artystycznego. Jednak nawet podczas najdzikszych libacji pozostawał zawsze nawpół trzeźwy, zawsze zdawał sobie sprawę z tego co czyni i **nie pozwalał sobie na żadne ekstrawagancyjne wybryki.**

Pewnego dnia Marienhof, Kłyczkow i Jesienin upili się w mieszkaniu jednego z kolegów. Jesienin po kilkunastu kieliszkach począł się awanturować i ciskać na ziemię talerze.

—Zostaw talerze. Szkoda,—rzekł Kłyczkow.

Jesienin uśmiechnął się i wskazał palcem na dwa nierozbite talerze leżące na ziemi. Okazało się, iż **przez cały czas operował on tylko dwoma temi samemi blaszanymi talerzami, które podnosił z podłogi, by znów nimi cisnąć z całym rozmachem.**

Innego razu znów Jesienin upił się w podróży. W pijackim szale począł tłuc szyby wagonu. Okazało się jednak, iż uprzednio **zaopatrzył się w rękawiczki, by nie zranić sobie szkłem rąk.**

Prawdziwa cyganerja ma szeroki gest. W ekstrawagancjach swych z nikim i z niczem się nie liczy. Nie dba o kiesę i gotowa jest oddać ostatni grosz.

Tymczasem cyganerja sowiecka, jak to przedstawia Marienhof, chętnie korzysta z cudzej własności, opiera swój byt na protekcyjkach a często i na fizycznej sile.

Pewnego razu nprz. Jesienin, dzięki stosunkom, uzyskał pokój w mieszkaniu pewnego uczonego, 60-letniego starca. W krótkim jednak czasie począł się rządzić samotnie w całem mieszkaniu, pastwiąc się przytem brutalnie nad starcem, który znosił pokornie wszystko, wiedząc jakie „plecy" ma jego sublokator.

Jesienin był pijakiem i awanturnikiem. Gdy był wstawiony, grzmocił pięściami na prawo i lewo (**bił jednak tylko słabszych fizycznie od siebie**), niszczył meble i darł pieniądze. Marienhof twierdzi jednak, iż nie tracił on nigdy zmysłu oszczędności. Nawet w szale pijackim **darł tylko bezwartościowe papierki, a pieniądze rzucał nienaruszone, by je później pozbierać.**

Wracając z Buchary do Moskwy Jesienin kupił cały wagon mąki i bakalji. Udawał że daleki jest od przyziemnych interesów handlowych, a podczas tej podróży w nocy sprzedawał potajemnie mąkę i bakalje kupcom. Zarobił przy tem bardzo grubo. Kupcy zaś narzekali, że targuje się z nimi w niemożliwy sposób.

Gdy powrócił z podróży przywiózł z sobą kilkanaście kufrów, zawierających frak, smokingi, jedwabną bieliznę i inne części eleganckiej garderoby.

Marienhof nie zarzuca mu tego, iż przestał nosić koszulę rosyjską t. zw. „rubachę" i paradował w smokingu. Balowy strój należy wprawdzie do przesądów burżuazyjnych ale wolno każdemu mieć swą słabotkę.

Jesienin drżał przy tem, by któryś z przyjaciół nie skradł mu przypadkiem jednego z tych wytwornych ubrań. Zaopatrzył się w zamki, kłódki angielskie i ciągle dowiadywał się o najnowszych środkach zabezpieczających przed złodziejami.

—Znam moich przyjaciół zbyt dobrze—mawiał zazwyczaj, gdy przed wyjściem z domu sprawdzał wszystkie zamki.

Nie miał on zaufania do tego całego towarzystwa „urzędowych" poetów, zwanych szumnie bohema. Znał dobrze siebie, jak znał i ten światek artystyczny, który wyzbył się wszelkich zasad moralnych i łokciami pchał się przez życie.

„Dolet non det"!—„Złoto nie śmierdzi"—oto dewiza naczelna, całego sowieckiego świata artystycznego.

Holm.

CURT BRAUN.

Letnie rozmówki.

Kiedy nadchodzi lato, ludzie zapominają nagle o wszelkich zasadach konwersacji. Nie umieją mówić o niczem innem jak o upale, o wyjeździe do kurortów i badów, o spędzaniu czasu w tym nudnym mieście podczas słomianego wdowieństwa i t. d. i t. d. Inne tematy nie istnieją.

Znudziło mi się jednak odpowiadać ciągle na te szablonowe zapytania, któremi mnie zasypują bez wyjątku znajomi. I postanowiłem ułożyć sobie tabliczkę z odpowiedziami specjalnie dla letnich rozmów. Gdy spotkam kogokolwiek ze znajomych, natychmiast wręczę mu te tabliczkę i spokojnie będę odpowiadał. „Numer 36". „Numer 34". I t. d. i t. d. Niechaj sobie sam wyszuka odpowiedź.

To wcale nie trudno przecież. Przytoczę tu kilka odpowiedzi z mej tabelki, byście się sami przekonali, czy nie są one identyczne z temi, które musicie wygłaszać kilkanaście razy dziennie w rozmowie z każdym z waszych znajomych. A więc proszę:

1. Dziękuję, dobrze. A co u pana?

2. Rzeczywiście. I od kilku dni już. Ale od poniedziałku pewnie się ochłodzi.

3. Nie widziałem go. Zdaje się, że jest w Zakopanem.

4. Ach ten, wyjechał do Zoppot.

5. Ponieważ nie mam czasu ani pieniędzy.

6. Wysłałem ją do Krynicy wraz z dzieckiem.

7. Dwa latka.

8. Już siedem lat. Cóż to nie pamiętasz? Przecież byłeś świadkiem na moim ślubie.

9. Ach, to znajoma.

10. Nie... poprostu znajoma żony. No wie pan...

11. Nigdy w życiu. Ta firma jest doskonała.

12. Tak. Prawie że plajta.

13. Poza tem nic.

14. Dowidzenia. Dziękuję. Nawzajem.

Czy trudno się domyśleć jakie były pytania?

Tłum. br.

Jack London.

Łgarze.

Z teki pośmiertnej pisarza.

Było ich trzech. Jim, Joe i Jack. Wagabundy, trampy kolejowe. I łgarze jakich świat dotąd nie znał.

Potrafili oni opowiadać ludziom, że byli założycielami San - Francisko, kalifornijskiego New - Yorku. I opowiadali w ten sposób, tak przekonywująco, że trzeba im było wierzyć. A było to tak. Pewnego razu, wieczorem leżeli oni w prerji, gdy Joe się odezwał

— Cóż będziemy robić jutro rano?

Jack myślał kilka chwil i wreszcie zawołał:

— Wiesz co, założymy tu San-Francisko...

Nie było to takie nieprawdopodobne, gdyż miasta tego wówczas jeszcze nie było.

— No dobrze! Ale co będziemy robić popołudniu?

I temu djalogowi zawdzięcza San-Francisko swe powstanie i swój późniejszy potężny rozwój.

Pewnego dnia radzili się oni faktycznie. Przejechali właśnie kilkaset kilometrów na zachód i leżeli w polu, starając się zapomnieć o głodzie, który skręcał im kiszki. Byli leniwi, by udać się na poszukiwanie żywności.

— Mam projekt — rzekł Jack. — Będziemy ciągnąć losy, kto ma pójść i wystarać się o jedzenie.

— Mam lepszy projekt — odparł Jim. — Opowiemy sobie coś nowego. Kto opowie najlepszą historję ze swego życia pozostanie tu na polu, a dwaj inni wyruszą po jedzenie dla siebie i dla niego. Zgoda?

Projekt został rzeczywiście przyjęty z aplauzem. Dawno już nie mieli okazji do opowiedzenia komuś jakiejś nieprawdopodobnej historyjki. Źle się czuli, gdy nie mogli kłamać. I oto nastręczała się teraz niebywała okazja. Przygotowano się do rozegrania batalji słownej.

Pierwszy rozpoczął Jack.

— Kiedyś, gdy byłem młody, byłem artystą i występowałem w teatrze w Indjach. To był znany teatr, nazywał się „Bambus". I oto pewnego razu sufler teatru napadnięty został przez panterę i pożarty. To był rzeczywiście przykry wypadek. Przedstawienia nie można było odwołać. Miał być na nim sam maharadża birmeński. A jakże tu można przedstawiać bez suflera.

I gdy wszyscy potracili głowy, gdy dyrektor począł skręcać sobie sznur, by się powiesić, ja wpadłem na genjalny pomysł. Szybko połączyłem się telefonicznie z Nowym Jorkiem i kazałem suflować stamtąd przez telefon. Przedstawienie udało się nadzwyczajnie i sam maharadża bił tak głośno brawa, jakgdyby był klakierem w paryskiej operze.

— Nie — odparł Joe. — To wcale nieciekawa historja. Posłuchajcie jaki ja miałem kiedyś wypadek.

Pewnego razu, gdy włóczyłem się jako tramp po Texasie, umyśliłem ograbić bank. No, trudno, i to się czasem zdarza. Spłoszono mnie jednak i uciekłem. Ale policja nie dała za wygraną i wkrótce po śladach moich kroczył najznakomitszy dedektyw amerykański Little Jerzytown, którego zwano amerykańskim Tregoli, za jego niebywałą umiejętność charakteryzacji. Zbliżał się do swej ofiary tak przebrany, że nikt nigdyby nie pomyślał, że to jest on.

I do mnie zbliżył się również zupełnie niespostrzeżenie. Myślałem, że to jakiś patrjarchalny starzec, aż nagle on się odezwał:

— Drogi przyjacielu, aresztuję cię!

Ale wy mnie znacie i wiecie, że się nie dam zjeść w kaszy. Był to czyn wspaniały, nadzwyczajny, o którym opowiadano później długie lata. Nie zmieszałem się bynajmniej, lecz odparłem spokojnie

— A kim pan jest właściwie?

— Little Jerrytown! — odparł detektyw, spokojnie głaszcząc swą sztuczną, patrjarchalną brodę.

— Co za bezczelność! — krzyknąłem. — I pan ma śmiałość nazywać się Little Jarytown?

Detektyw wydawał się oszołomiony. Nie dałem mu jednak przyjść do siebie. Postanowiłem go zupełnie wyprowadzić z równowagi.

— Skandal! — krzyczałem dalej. — Oszustwo! Tu jest lusterko, przyjrzyj się, stary dziadzie, i zobacz sam, czy jesteś sławnym detektywem.

Jerrytown wziął niepewnie lusterko, przyjrzał się w nim uważnie i ujrzał w istocie twarz starego człowieka. Był tak oszołomiony moją bezczelnością że zapomniał, iż jest to tylko charakteryzacja.

— Tak, zdaje się, że zwarjowałem — zamruczał pod nosem. — Rzeczywiście nie wyglądam wcale na Little Jerrytown

Był zupełnie speszony, więc mogłem się szybko ulotnić. A gdy przyszedł do siebie i zerwał z wściekłości fałszywą brodę z twarzy, byłem już daleko.

Jim leżał spokojnie i słuchał. Nie uśmiechnął się ani razu, nie dziwił się wcale. Teraz poprawił się tylko na swem posłaniu, przyjął wygodniejszą pozycję i rzekł niedbale.

— Zdaje się, że pójdziecie obydwaj po żywność przyjaciele. Posłuchajcie jaki ja miałem wypadek.

I ja pewnego razu zamyśliłem ograbić bank. Lecz mnie udało się to w zupełności. Rozprułem kasę, wyjąłem z niej 10 tysięcy dolarów i poszedłem dalej. Szedłem tak dość długo, gdy nagle poczęło mnie dręczyć sumienie. Chciałem już odnieść z powrotem zrabowane pieniądze, lecz umyśliłem pójść przedtem do adwokata. Niech on radzi co zrobić, by być z sumieniem w porządku.

Tomasz Willer był wówczas znanym adwokatem i do niego udałem się po poradę. Opowiedziałem mu wszystko.

— A wiele ukradłeś, — zapytał mnie

— 10 tysięcy...

— Nie więcej?

— Nie...

— A wiele pozostało jeszcze w kasie?

— Zdaje mi się, że jeszcze około 20 tysięcy dolarów.

— A czy wiesz co cię czeka gdy cię złapią?

— Powędrujesz do więzienia...

— Tak, i to na bardzo długo. — odparł adwokat Willer. — A czy chcesz iść do więzienia?

— Nie... Chcę odnieść z powrotem pieniądze i mieć spokój...

— Ach głupcze. Czy nie rozumiesz, że nawet gdy odniesiesz pieniądze i tak powędrujesz do więzienia, gdyż kradzież jest kradzieżą. Nie, my znajdziemy zupełnie coś innego. Mówisz, że jeszcze 20 tysięcy pozostało w kasie? No to idź i przynieś je również tutaj. Już my to załatwimy.

Co miałem robić? Poszedłem z powrotem, a że nikt jeszcze kradzieży nie zauważył, udało mi się spokojnie zabrać z kasy resztę gotówki.

Gdy przyszedłem do adwokata, ten pochwalił mnie, usiadł natychmiast do stołu i napisał list następujący:

„Do Domu Bankowego Hall i Syn".

Mam zaszczyt zakomunikować, iż klijent mój Jim Warthington okradł doszczętnie kasę Sz. Panów i pieniądze zdążył już roztrwonić. Wobec tego jednak, iż rodzina, chcąc uniknąć skandalu, ofiaruje zwrot 60 procent skradzionej sumy, zwracam się z zapytaniem, czy Sz. Panowie ją przyjmą i zgodzą się zatuszować całą sprawę. W przeciwnym wypadku, w razie aresztowania mego klijenta, nie otrzymacie ani grosza.

Z poważaniem Tomasz Willer.

Tegoż wieczora jeszcze nadeszła depesza o treści następującej:

Akceptujemy warunki rodziny Warthington.

Hall i Syn.

Rozumiecie, przyjaciele, że byłem w ten sposób uratowany i zarobiłem uczciwą drogą 5 tysięcy. Drugie 5 tysięcy zaś ofiarowałem adwokatowi za dobry pomysł.

A teraz już się stąd nie ruszam. Jazda niedołęgi, starać się o jedzenie!

Tłumaczył B. R.

Flirt w górach.

Łatwiej zdobyć kobietę, aniżeli... smukłą turnię.

Niebezpieczne marzenia nad brzegiem przepaści.

(Specialna służba korespondencyjna „Republiki").

Luchon, w lipcu.

Gdy trzy lata temu opisywałem z przysłowiową dyskrecją dziennikarską, to znaczy zgoła niedyskretnie, flirty angielek i amerykanek u stóp Mont - Blancu, jeden z czytelników „Republiki" zapytał mię zresztą inteligentnie: czy rzeczywiście góry mają wyraźny wpływ na flirt i...—na miłość.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że każda dekoracja robi styl, i w miłości także, ale jak działają śnieżne szczyty i niebotyczne góry o wiele trudniej sprecyzować.

Nie ulega wątpliwości że łatwiej jest **u stóp turni zdobyć trudna kobietę, aniżeli samą turnię.** Tyle tylko mogłem odpowiedzieć na to pytanie.

*

Elegancka, wysokogórska stacja klimatyczna.

Przepiękne panoramy na Pireneje usiane jeziorami w stylu „Morskie Oko". Pełno kaskad, które oryginalnie się nazywają.

Międzynarodowa rzesza turystów. Oczywiście ceny robią anglosaxoni, lub jak mówi mój hotelarz anglo-saxofoni. Bardzo przyzwoite Luchon, trzeba przyznać.

Widać odrazu, że kokoty, które w Nicei i Monte - Carlo królują, w Chamont oficjalnie urzędują t. j. kręcą się po ulicach, tu tylko są tolerowane i to przyczynia się do dystygnowanego nastroju.

Ktoś zaproponował kiedyś, aby zdrowotność stacji klimatycznych mierzyć ilością „kokotek" „urzędujących" w danej miejscowości.

Taka metoda nie jest od rzeczy, jeśli się zważy, że liczba „pań swawolnych" jest zwykle wprost proporcjonalna do liczby klijentów lekarzy chorób intymnych.

A zdarza się przecież, że ktoś jedzie na kurację płuoną do Luchon, a po sezonie bogacą się jego kosztem fabrykanci arsenobenzolu.

*

Pireneje nie robią po Alpach potężnego wrażeniach. Mniej majestatyczne, bardziej dostępne, a mniej udeptane, mają bezwątpienia swój urok a part.

Mieszkam w departamencie Anege w hotelu, który kiedyś był pałacem biskupów, a 20—wieków temu siedzibą jakiegoś konsula rzymskiego. Mieszkam w rzymskiej wieży na wysokim wzgórzu, aby uspokoić litościwe serduszka łodzianek, dodam odrazu, że nie żyję o chlebie i wodzie, lecz o mleku i serze, tak pikantnym, , jak tutejsze góralki, które zapewne przez blizkie sąsiedztwo z Hiszpanją (oddziela nas od tej krainy 2 kilometry i pasmo górskie) mają w sobie dużo „hiszpańskiego" je ne sais quois".

Nie grzeszą zresztą zbytnim ascetyzmem, co jest powiedziane zupełnie oględnie, zobaczycie dlaczego, gdyż tutejsza bardzo popularna piosenka ludowa mówi, że **w St. Girons** (typowe miasteczko pirenejskie). **żyją tylko trzy smukłe panny na które nie można położyć ręki!**

Zawsze i wszędzie mówiłem, że jednak w Łodzi jest lepiej niż gdzieindziej, to jakby nie było, ale w naszym grodzie nawet bez latarni znajdzie się więcej niż trzydzieści, na które dotąd **„nie położono ręki".**

A zważywszy powyższe wpadam w różowy humor, może i dlatego, że słońce zachodzi różowo na Turnie Niedźwiedzia i widzę jak na dłoni przesmyk na 2.000 metrów, który wypada podobno nawprost drogi do Saragossy.

Gdybym miał imaginację, to napewno złożyłby mi wizytę szwoleżerowie z pod Samo - Sierry, ale niestety..

***

Usiadłem w Luchon na delegackim tarasie angielskiej kawiarni i mając przed sobą angielki, za sobą angielki i z boku anglików, począłem obserwować tłum posuwający się po ulicy.

Francuzi umieją reklamować swoje stacje klimatyczne, może nawet lepiej od szwajcarów, a ponieważ ludzie mają dużo zaufania do delegacji francuskiej (i słusznie zresztą), więc nic dziwnego, że na ulicach Luchon przewija się tłum różnobarwny z różnych zakątków świata.

Długo bym podziwiał tualety dam zmieszane zresztą z łatanemi spodniami „pireneistów" (należy do dobrego tonu mieć górskie spodnie połatane i podobne sprzedają tu nowe „łatane" spodnie, ale rachunek który podobno wprawił mię w czarną rozpacz i zniechęcił raz na zawsze do „zwiedzania" zwierzyńców, zwanych angielskimi kawiarniami.

★

Żeby poprawić sobie humor na Pic de la Pique, a rzuciwszy okiem (trwało to pół godziny) na potężny masyw Muladetty, wróciłem przez kaskady Pamenek i Paryżanina do Luchon.

Kaskada Pamenek obok wodospadu Paryżanina, jeszcze jeden motyw genre flirt na łonie natury.

Francuzi doskonale dobierają i nazwy i dekoracje dla żądnych wrażeń turystów i kuracjuszy. Kaskady Pameńskie flirtują z wodospadem Paryżanin. Imitujemy naturę! a propos „flirt nie jest słowem" angielskim, a pochodzi od francuskiego kwiatka językowego **„fleurette".**

Jakże blizko od tego kwiatka do... miłości. Jeden krok...

Jeden krok, i wpadłbym w przepaść i poczciwy hotelarz musiałby szukać nowego lokatora do rzymskiej wieży.

Nie wolno marzyć zbytnio w górach, nad brzegiem przepaści!

★

Piękne góry i piękne kobiety, choć ciągle te same, a jednak za każdym razem inne, zawsze „na nowo" się podobają, bo ciągle nęcą nową skalą kolorów i subtelnych odcieni.

I można flirtować z kobietami i górami naprzemian i marzyć równie rozkosznie o smukłej turni, jak o smukłej dziewczynie.

Ale biada marzycielom i flirtującym, gdy im na głowę spadnie lawina!

J. Domanowicz.

WALKA o ULICĘ.

Ludność domaga się wolności i bezpieczeństwa ruchu na ulicach.

Projekt usunięcia samochodów poza granice miasta, względnie budowy mostów dla przechodniów.

W jednem z pism zagranicznych ukazał się ciekawy artykuł o bezpieczeństwie ulicy, w związku z mnożącemi się wypadkami samochodowemi. Ze względu na aktualność tego zagadnienia i u nas, podajemy go w dosłownem tłumaczeniu.

Red.

Gdy 100 lat temu zbudowano pierwszą kolej żelazną, powstał jednocześnie problem bezpieczeństwa dróg i ulic. Wprawdzie i dawniejsze środki lokomocji powodowały nieraz wypadki, lecz ludność oszołomiona „zawrotną szybkością" ówczesnych pociągów stawała się częściej niż dawniej ofiarą postępu.

Znamy wszyscy z opisów zabawne środki ochronne jakie wówczas stosowano dla zabezpieczenia nieostrożnych piechurów przed pociągami, które biegły narówni z innymi pojazdami przez drogi i ulice. Najzabawniejszym z tych środków był **„laufer", który biegł przed pociągiem i rozganiał ludzi, aby nie wpadli pod koła.**

Z biegiem czasu oczywiście, przy wzrastającej szybkości pociągów, środki te nie wystarczały i należało zbudować dla kolei żelaznych specjalne drogi, tory. Nie usunęło to czywiście częstych wypadków, ale problem bezpieczeństwa w zasadzie został rozwiązany.

Dziś nikomu nie przyjdzie do głowy zaprzeczać bezwzględnego prawa do toru tylko pociągom, każdy uważa ten porządek rzeczy za zupełnie naturalny i nikt ze współczesnych nie słyszał, aby gdziekolwiek **tłum chciał zlynczować maszynistę za to, iż przejechał on człowieka, choć wypadki takie miały niegdyś miejsce.**

Dziś przybył jeszcze jeden środek lokomocji — samochód i rozpoczęła się prawdziwa golgota ludzka. Samochód opanował wszystkie ulice i wszystkie drogi sposobem zupełnie naturalnym.

Ludzkość cała podzieliła się na dwa obozy: zwolenników i wrogów automobilizmu. Do pierwszych należą ci, którzy dzięki samochodowi mogą korzystać w pełni z jezdni ulic i dróg,— do drugich zaś ci, dla których jezdnia stała się miejscem grożącego niebezpieczeństwa, miejscem prawie niedostępnem.

Łatwo zrozumieć zarówno jednych jak i drugich. Przez setki lat jezdnia ulic i dróg była jednakowo dostępna dla wszystkich, bez względu, czy ktoś na niej szedł pieszo czy jechał. Korzystanie z jezdni w sposób jaknajszerszy przywykli ludzie uważać za swe pełne, święte prawo. I oto nagle przyszedł samochód, który dzięki swej szybkości (będącej notabene racją jego istnienia) **uczynił jezdnie niebezpiecznemi i wskutek tego ograniczył możność korzystania z niej w dowolny sposób.**

Wprowadzono więc szybko regulację ruchu ulicznego.

Wywołało to odruchy oburzenia. Przecież to jest ograniczenie świętych swobód. Jakto, więc mnie nie wolno iść tak po ulicy jak ja chcę — gdyż samochód może mnie bezkarnie przejechać?

Oburzenie to i stosowanie biernego wobec tego zjawiska oporu ma miejsce na całym świecie i jest ostatecznie psychologicznie zrozumiałe. Zastraszająca ilość wypadków, w których w lwiej części ofiarami padają piechurzy, wynika przeważnie wskutek niechęci stosowania się do współczesnej regulacji ruchu ulicznego. Stąd wrogi stosunek miast do automobilizmu — wynikający może nawet nie tyle na skutek wypadków, ile na skutek ograniczenia swobody pełnego korzystania z jezdni.

Ludność nie może i nie chce się przyzwyczaić do tej myśli, **że jezdnia należy do nowych panów ulicy — do samochodów.**

Jak rozwiązać ten problem bezpieczeństwa ulicy?

Przypuszczalnie trzeba będzie znaleźć jedno z dwóch wyjść. Albo zupełnie odebrać jezdnię piechurom, albo oddać im ją, a usunąć natomiast z niej samochody. I jedno i drugie rozwiązanie jest zupełnie realne i wykonalne.

W pierwszym przypadku należałoby **chodniki zupełnie odgrodzić od jezdni.** Pod żadnym pozorem, dla żadnych celów nie ma prawa piechur zejść na jezdnię, jeśli nie chce tego natychmiast przypłacić życiem. Chce przejść z jednej strony ulicy na drugą? Nic łatwiejszego. Oto służyć będą do tego **specjalne mostki, przerzucone przez ulicę na każdym rogu.** A na skrzyżowaniach ulic, na podwyższeniu, stać będzie funkcjonarjusz policji ulicznej i kierować będzie ruchem zapomocą znaków świetlnych.

A oto drugie bardziej realne. Pobudować drogi i jezdnie specjalnie dla ruchu samochodowego które niedostępne byłyby dla innych form komunikacji. Usunąć samochody z ulic i dróg i zwrócić te ostatnie napowrót ludności dla swobodnego i całkowitego z nich korzystania. Nie jest to mrzonka. Z pewnością przyjdzie chwila, iż samochody, tak jak i pociągi kolei żelaznych otrzymać będą musiały **własne tory-autostrady,** gdyż na starych drogach, na ulicach szybkość ich z różnych względów będzie zmniejszona do minimum, a tem samem stracą one wszelkie znaczenie.

Problem bezpieczeństwa jezdni będzie wówczas całkowicie rozwiązany.

K. M.

E. TILLINGER.

Kradzież.

— Wstrętna pogoda dzisiaj — zauważył Cyprjan, pomocnik fryzjerski, ostrząc brzytwę na pasku.

Klijent, siedzący w fotelu z zamydloną twarzą, mruczał coś w odpowiedzi.

Na ulicy faktycznie szalała śnieżyca. Było zimno potwornie. Śnieg, padając na ulicę, momentalnie zamieniał się w błoto. Była to prawdziwie przejściowa pogoda pomiędzy zimą a wiosną.

— Ale to wszystko nic w porównaniu z zimą 1917 roku — ciągnął dalej Cyprjan. — Wówczas byłem na froncie we Flandrji...

Klijent, znudzony, przymknął oczu. Gadatliwość fryzjera i przyjemne ciepło w pokoju, usposabiały go śpiąco.

Rozpoczęła się operacja. Elegancko wodził Cyprjan brzytwą po twarzy klijenta. Golił go poraz pierwszy, chciał mu więc dogodzić. Przypuszczał też, że otrzyma większy napiwek.

Wreszcie golenie było skończone. Nieznajomy klijent podniósł się, poprawił pieczołowicie krawat przed lustrem i zbliżył się do wieszadła Chwilę spoglądał nań w zdumieniu.

— Gdzie jest moje futro?

— Czy pan je tu powiesił?

— Oczywiście!... Zniknęło!

Cyprjan stał jak osłupiały. Po chwili oprzytomniał dopiero i pobiegł szybko po szefa, bawiącego w mieszkaniu przyległem do zakładu.

— Futro panu zginęło? Jak wyglądało? — zapytał właściciel.

— Ciemne, marengo, z fokowym kołnierzem.

— Z fokowym kołnierzem? W takim razie widziałem złodzieja. Przed kilku minutami, ten pan który tu obok się golił, wyszedł w takiem futrze. Nie znam go. Był tu po raz pierwszy.

— To mnie nie obchodzi... Żądam odszkodowania za futro... Było zupełnie nowe z prawdziwym kołnierzem fokowym. Całe na fokach...

— Przepraszam — bąknął fryzjer zmieszany, — Proszę przeczytać.

Na ścianie, nad kasą, wisiał plakat tej treści: „Wystrzegać się złodziei. Za zaginione rzeczy zakład nie odpowiada".

— A to dobre — wykrzyknął zdenerwowany nieznajomy. — Więc przypuszcza pan, że to pana zwalnia od odpowiedzialności? Pan nie wie, z kim pan ma do czynienia.

Szybko wyjął z kieszeni pugilares i wręczył fryzjerowi kartę wizytową.

TERNAUDO di BELLERIO
Attache republiki Equador
Paryż 193 Avenue Bugeaud.

Wysoka godność klijenta wyprowadziła biednego fryzjera z równowagi.

— Panie attache, jak bardzo przepraszam. Rozumie pan, że to nie z mojej winy... Może jakoś załatwimy tę sprawę?

— Proszę o zwrot futra. Nic więcej. Ogłoszę ten wypadek w gazetach.

— Czy futro było zupełnie nowe? A wiele kosztowało? — zapytał fryzjer zupełnie przybitym głosem.

— 3000 franków.

Może więc będę mógł pokryć panu choć częściowo stratę. Nie mogę przecież narażać na szwank mego zakładu, jednego z najbardziej znanych w Paryżu...

— Nie, nie zgadzam się. Proszę mi odkupić futro.

— Ależ na miłość Boską, ja nie jestem w stanie tego zapłacić. Błagam pana, niech pan przyjmie połowę...

— Połowę? — zapytał zamyśliwszy się attache. — No trudno. Cóż ja z panem zrobię. W dwójkę odpokutujemy kradzież.

Niedbałym ruchem wsunął do kieszeni paczkę banknotów, podanych przez fryzjera, który przedtem pobiegł do mieszkania i skierował się ku drzwiom. Już miał je otworzyć, gdy nagle się cofnął.

— Czy przypuszcza pan, że można w taką pogodę wyjść na ulicę bez okrycia. Może pan ma jakieś futro, proszę mi pożyczyć. Po południu przyśle pan po nie do poselstwa.

Szybko przyniósł fryzjer swe futro. Cyprjan pomógł je włożyć i pan Bellerio szybko wyszedł.

— — — — — — — — — —

Tegoż wieczoru „don Bellerio" siedział w eleganckiej restauracji na ulicy Clichy w towarzystwie pewnego pana. Rozmawiali wesoło, popijając szampana. A w garderobie, pod temi numerami, znaczki od których mieli oni w kieszeni, wisiały dwa futra: skradzione rano u fryzjera, marengo z fokowym kołnierzem i futro fryzjera, którego rzeczywisty attache don Bellerio nie oglądał nigdy na oczy.

Tłum. ił.

Zamek minionych okropności

Spleśniałe mury Spielbergu słyszały jęki torturowanych rewolucjonistów polskich.

Dawniejsze więzienie zostało przekształcone na muzeum walki o wolność.

Berno Morawskie w lipcu 1928.

W związku z wystawą Kultury Współczesnej setki cudzoziemców zwiedzają obecnie stolicę Moraw, Brno. Rozumie się, że uwaga przybyszów skierowana jest przedewszystkiem na cel ich podróży: wystawę Kultury Współczesnej, której powierzchowne zwiedzenie zajmuje conajmniej trzy dni, a szczegółowe zająć powinno minimum dwa tygodnie.

Lecz Brno posiada jeszcze inne osobliwości prócz wystawy. Miasto to jest zdumiewającą mieszaniną najnowszej kultury z kulturą średniowiecza. Dziś Brno, w okresie swego iście amerykańskiego rozrostu, jest **miastem kontrastów,** szczególnie jaskrawych w dziedzinie architektury. Biegunami tych kontrastów są betonowe parabole głównego pawilonu wystawowego i grube, **kamienne mury średniowiecznego zamku Spielberg,** dominującego nad całem miastem. Uderzają nas krzywe uliczki starych dzielnic miasta i ośmiopiętrowe bloki nowych domów, stojących na ulicach, wybudowanych przez ostatnie dziesięć lat. Tuż obok stoi stary kościół gotycki z wąskiemi oknami i szparami i wielki dom żelbetonowy, z którego dopiero co zdjęto drewniany szkielet; odznacza się on tem, że czteropiętrowy front jego jest oszklony: **z ulicy widać całe życie tego domu, którego znaczną część zajmują kawiarnie, restauracje i piwiarnie.**

Możliwe, że kiedyś, na początku przyszłego stulecia, turyści podziwiać będą ten dom jako wzór architektury „początku XX stulecia". Dziś znacznie więcej interesuje nas typowy gmach średniowiecza: **słynny zamek — więzienie, zamek minionych okropności, Spielberg,** którego ponura sława odchodzi, a raczej odeszła, do grobowca **historji.**

Względnie niedawno, podczas wojny światowej, **Spielberg służył Austrjakom jako więzienie polityczne.** Dziś jest to muzeum, muzeum średniowiecznych okrucieństw i **muzeum politycznej walki o wolność.**

„Zamek minionych okropności" — **nazwa ta doskonale pasuje do Spielbergu.** Niegdyś Spielberg był stołecznem miastem książąt brnieńskich i margrabiów morawskich. Jego ponure, tchnące starością mury lśniły się dawniej od przepychu. Był on zarazem silną, potężną fortecą. Głęboko pod ziemię sięgają schrony zamku szpilberskiego. Prawdopodobnie podczas oblężenia i napadów rycerzy, w podziemiach można było bezpiecznie przebywać. A grube mury wysokich wież stanowiły pewne schronienie dla obrońców Spielbergu.

Karol VI, król Zygmunt, Ferdynand II, Napoleon — oto świetne imiona wodzów, którzy oglądali Spielberg w czasach, gdy był on jeszcze twierdzą i pałacem, gdy nie był jeszcze ponurem więzieniem....

W roku 1805 Spielberg został obsadzony przez Napoleona. O parę kilometrów stąd znajduje się **słynny Sławków (Austerlitz).** Promienie słońca Austerlickiego padały i na Spielberg. Tu, po świetnem zwycięstwie, odniesionem w „bitwie cesarzy", przybył ze swemi wojskami, u szczytu swej sławy, „Mały Korsykańczyk". Kazał on niebawem skasować Spielberg jako fortecę. Zamek przekształcono na więzienie.

Zaznaczyć trzeba, że w kazamatach Spielbergu jeszcze przed przybyciem Napoleona również trzymano i męczono więźniów. Spleśniałe mury ciemnych cel podziemnych **nieraz słyszały krzyki torturowanych, jęki skazanych na wieczne więzienie.** W głębokich, wiecznie ciemnych kazamatach dziś jeszcze znajdują się **narzędzia tortur.** Kazamaty te stanowią przykre „muzeum tortur" — wieczne wspomnienie o okropnościach średniowiecza, gdy karze nieuchronnie towarzyszył sadyzm tortur.

W podziemiach Spielbergu znajduje się **„drabina"**, na której rozciągano ciała torturowanych; są tam **„hiszpańskie buty"** kaleczące nogi dopóty, dopóki więzień nie „przyznał się" do popełnionych przezeń lub wmówionych mu przez katów zbrodni; jest tam **pokój „niewiernych żon", w którym nieszczęśliwe kobiety, oskarżone o zdradę małżeńską, przykuwano do muru pod rezerwuarkiem, z którego woda kapała im wolno na głowę;** skazane na męczeńską śmierć warjowały, a następnie marły z głodu. Skazanych na śmierć nie wolno było karmić.

Są w Spielbergu podziemne lochy, w których **skazańców zamurowywano na całe życie i gdzie tylko przez mały otwór podawano im nędzne pożywienie.** Istnieje pogląd, że okresem największych okrucieństw w Spielbergu było panowanie Marji Teresy.

W podziemiach Spielbergu siedzieli zarówno kryminalni jak i polityczni przestępcy. Siedzieli tu zarówno arystokraci i prości chłopi, ludzie bez ojczyzny i bez imienia. Na początku XIX stulecia w Spielbergu siedziało dużo karbonarjuszy włoskich, oskarżonych o spisek przeciwko Austrji. Poznało też lochy szpilberskie **150 polskich rewolucjonistów z Krakowa, uwięzionych po nieudanem powstaniu 1846 roku.** Zginęło tu żywcem kilku węgierskich przestępców politycznych w końcu XVIII stulecia. Nawet niektórym jakobinom sądzonem było poznać okropności szpilberskiego więzienia.

Podczas wojny światowej więziono tu słowian austrjackich, oskarżonych o sprzyjanie Rosji, Francji lub Włochom.

Z pośród kryminalnych więźniów Spielbergu najbardziej znany jest **czeski rozbójnik Vabinsky.** Był on bohaterem szeregu legend, które przetrwały w pamięci ludu aż po dzień dzisiejszy. Przed rokiem sfabrykowano nawet na ich tle ciekawy film kinematograficzny.

Tortury, jako system, skasowane zostały w Spielbergu dopiero pod koniec XVIII wieku przez cesarza Józefa II, który rozporządzenie to wydał pod wpływem pewnego angielskiego dyplomaty.

Legenda głosi, że Józef II, chcąc odczuć okropność pobytu w kazamatach Spielberga, **kazał przykuć się do ściany w jednym z licznych lochów.** Jedna godzina pobytu w Spielbergu w charakterze więźnia skłoniła Józefa II do wydania rozporządzenia o złagodzeniu warunków życia więźniów, którzy przeważnie skazani byli na dożywotni pobyt w mroku podziemi szpilberskich...

Lecz narzędzia tortur przechowały się w Spielbergu zupełnie nietknięte, aż do naszych czasów; stanowią one osobliwy eksponat „kultury średniowiecznej", tak ostro kontrastujący z kulturą współczesną, której owoce można oglądać na drugim końcu Brna, na terenie wystawowym...

C. P.

Hołd „trzynastce".

Niezwykły jubileusz oryginalnego „klubu 13".

W podwójnie feralny dzień, w piątek 13 b. m. zebrał się w Londynie istniejący tam od lat trzynastu „klub 13". Dziwny ten klub, którego członkami mogą być jedynie wypróbowani ludzie, nie wierzący faktycznie w rzekomo fatalne dnie i w przedmioty przynoszące nieszczęścia, obchodził szczególnie uroczyście ten pierwszy jubileusz **pierwsze 13 lat istnienia.**

Uczta składała się z trzynastu dań, wliczywszy w to najrozmaitsze zakąski. Przed zajęciem miejsc przy stole, clubmani przedefilowali przed złamaną drabiną i **rozbili mnóstwo luster i lusterek.**

Sala miała wygląd zupełnie niezwykły, ozdobiono ją bowiem wypchanemi i żywemi sowami, nietoperzami i puszczykami. Ekscentryczność zebranych doprowadziła nawet do tego, iż do sali biesiadnej wprowadzono **dwa białe osły** które, wedle wierzeń fatalistów, mają pono przynosić nieszczęście.

Na wszystkich naczyniach, nożach, potelach, umieszczone były **trzynastki.** Usługiwało **13 kelnerów.** Paliło się **13 lampjonów.** Uczta, która rozpoczęła się o godz. 1 w nocy, trwała bez przerwy **do godziny 13-ej** (1-ej w południe), a **więc 13 godzin.**

Jedno jest tylko ciekawe. czy clubmani nie zdawali sobie sprawy jak bardzo zabobonni są sami, mimo pozorów? Czy nie rozumieli, że hołd trzynastce, niewiara w jej fatalny wpływ jest również zabobonem?

PIERRE MILE.

Dwa pokolenia. +

Władek Jakóbowy, jak go **nazywano we wsi, stał na progu zagrody i przy**patrywał się powracającym z targu sąsiadom. Młoda jego małżonka Marja stała przy nim i rozpytywała znajomych.

— Jakże tam? Nie wiecie jak tam poszło na jarmarku naszym?

Jeden z zapytanych odparł:

— Jakób sprzedał swe ciele po sześć franków za kilo, Jakóbowa zaś kurczaki po dwa i pół franka para.

Cena ta była niezbyt wysoką. To też Marja zawołała gniewnie:

— Toc przecież te stare niedołęgi nas rujnują! Tak dalej być nie może.

— A dlaczego pozwalacie na to? — zapytała sąsiadka. — Cała wieś się dziwi, żeście nie objęli jeszcze gospodarstwa. Przecież się wam to należy. Gdybym ja była na waszem miejscu.

— Słyszysz Władek — zaszeptała cicho Marja, zwróciwszy się do męża — wszyscy o nas mówią we wsi. Musimy wreszcie wziąć w garście gospodarstwo!

— W garście! W garście gospodarstwo! — zamruczał Władek, widocznie podniecony tą myślą. — Łatwo to się mówi, ale trudno to zrobić z tak strasznym człowiekiem, jak mój stary.

— Wydaje ci się straszny, bo jesteś zmokła kura, zawsze schylony, trzęsący się przed nim. Ale jak się kto znajdzie, kto będzie śmiał się postawić, to zobaczysz, że wcale on nie straszny. Tak! inaczej być nie może i ja to zrobię! Ja, jego synowa! Mam już dosyć tego wodzenia na pasku. Wyszłam za mąż za ciebie, żeby zostać gospodynią. A gdy nie chcą dobrowolnie oddać mi rządów, to wezmę je siłą! Zobaczysz...

— — — — — — — — —

....Nadchodzi gorzka godzina dla gospodarza. Gdy po zrękowinach i weselisku syna, zaczyna odczuwać, że w domu ma synową, gdy zaczyna odczuwać swój wiek i gdy dochodzi do przeświadczenia, że będzie musiał oddać ster rządów w gospodarstwie młodej parze. Tego wymaga tradycja, tego żąda zwyczaj. Tak zrobił jego ojciec, tak zrobi jego syn. Do kierowania gospodarstwem trzeba młodej i silnej ręki.

Dla Jakóba, który miał namiętność władzy i który przez trzydzieści lat naginał wszystkich do swej twardej woli, kóry uczynił z żony swej i syna bezwolne cienie, przejście to musiałoby być wyjątkowo ciężkie. Nie chciał więc o tem myśleć, trzymał się wyniośle, mimo swej sześćdziesiątki, dumny ze swych niezmordowanych jeszcze sił.

— — — — — — — — —

Zaledwie usiadł na swem gospodarskiem miejscu przy stole, gdy synowa zaatakowała go uparcie.

— Ojcze, po czemu sprzedawaliście cielę? Mówiono, że po sześć franków kilo? Przecież tak nie można. Widać, że już się starzejecie i gubicie nasz majątek. Czas już żeby rządy objął Władek i żeby naprawił to, coście napaskudzili!

Stary Jakób ani przerwał jedzenia i trzymając w ręku nóż, z malującem się w oczach zdziwieniem, zdawał się nie rozumieć dobrze tego, co doń mówiono. Jakóbowa zaś stanęła jak skamieniała. Ona pierwsza przecież zdołała wykrztusić z siebie:

— Co? Co mówisz? Czyś zwarjowała Marjo?

— Radzę wam milczeć matko! — ze świeżą gwałtownością zaatakowała ją synowa. — I wy sprzedaliście kurczęta za pół ceny. Toć przecież już czas, żebyście ustąpili i siedli sobie na łaskawym chlebie przy piecu. Na przyszły jarmark my pojedziemy. I my obejmiemy rządy. Tak! My!

Rzuciła te słowa jak wyrok, głosem rozkazującym, suchym. Władek czuł się źle i wciąż poruszał się niespokojnie. na krześle.

— Tak! Tak! — potakiwał tylko lękliwie.

Oczy wszystkich zwrócone były na ojca, na starego gospodarza, który jeszcze nic nie powiedział i którego coś dusiło. Widzieć można było jak drżał cały, jak trzęsły mu się ręce. Potężna jego pięść zwaliła się wreszcie na stół, aż naczynia podskoczyły.

— Gospoda... gospodarzem tutaj ja jestem! I będę! Ta smarkata przybłęda, ta ścierka... tu chce gospodarować. Za drzwi! Won oboje!

Władek powstał drżący. Ale synowa skrzyżowała na gwałtownie falującej piersi swe ręce i przypatrywała się złośliwie wybuchom wściekłości starca.

Jakób podniósł się nagle. Zachwiał się. Krew waliła mu w skroniach, nabrzmiewały mu żyły, na ustach rzucających przekleństwa ukazała się piana... runął wreszcie jak piorunem rażony.

— — — — — — — — —

Rekonwalescencja trwała bardzo długo, atak zrujnował potężny organizm. Jakóba nie cieszyło uratowanie życia. ogarniała go rozpacz. W sercu Jakóbowej, która pielęgnowała go dniami i nocami, której całe życie upłynęło u nóg tego twardego człowieka, rodziło się nieznane uczucie dla zmiażdżonego życiem olbrzyma.

I nadszedł dzień, w którym trzeba było usiąść do wspólnego stołu, powrócić do normalnego życia i do złączonych z niem walk. Podtrzymywany przez żonę Jakób wszedł do obszernej izby, gdzie zastawiono obiad i podszedł do stołu... do swego miejsca, na którem od tylu lat siedział.

Było ono zajęte przez Władka.

— Rusz się przecież! — rzekła Jakóbowa.

— Zostań, toż to twoje miejsce — zawołała Marja.

Obie kobiety przeszyły się wzrokiem nienawiści. Stary Jakób wahał się przez kilka chwil. poczem skłonił głowę. Zgodził się z przeznaczeniem.

Smutno, prawie łagodnie, powiedział do żony:

— Poniechaj... kochanie... poniechaj..

I siadł przy piecu, na miejscu dla starych. Łzy napłynęły mu do oczu, popłynęły duże krople po zmarszczonych policzkach, a potem spadać zaczęły bez przerwy, mieszając się z popiołem przy piecu

Ten widok rozdarł serce Jakóbowej.

— Mój Boże! Czyż być może?! — zajęczała.

Rozpoczęło się dla nich nowe życie. Życie starych, gorzkie, ograniczone, pełne poniżenia.

Jakóbowa jakby ocknęła się nagle. Postanowiła rozpocząć walkę z przybłędą synową, nie ustępować inaczej jak krok za krokiem. Podniosła na zwyciężonego olbrzyma spojrzenie przepełnione bezgraniczną miłością i z rozdartem sercem, głosem drżącym z litości, cicho szepnęła:

— Nic się nie bój, nic się nie bój mój mały, ja cię przed nią obronię...

Tłum. Br.